Ner 164. Kraków 21 Lipca — Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“	rocznie złr. 21 —	kwartalnie złr. 5 c. 25 —	miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 20 lipca.

Jeśli się nie mylimy, nigdy jeszcze od zaprowadzenia dualizmu, taka zgodność w uchwałach dwóch delegacyj nie panowała, jak w tym roku. Różnice w budżecie zachodziły tak małe, że sprostowanie ich po zamianie tak zwanych „nuncyów,“ było już tylko szczegółem, niewymagającym nawet zebrania się obu delegacyj razem.

Korzystny ten objaw, mógłby ktoś przypisać wrobieniu się i otarciu, że tak powiemy w systemie dualistycznym — wszelako wypływa on z innych przyczyn nie formy konstytucyjnej, ale ducha politycznego dotyczących. W hierarchicznym parlamentaryzmie austryackim, wydzielenie spraw państwa, kwestyj wspólnych osobnemu ciału prawodawczemu przy wielu niekorzyściach tej komplikacyi, ma tę dobrą stronę, że utrudnia działanie opozycyi w kwestyach, które nic z systemem wewnętrznym nie mają wspólnego, a które rozstrzygają o potędze państwa na zewnątrz. Już w roku przeszłym opozycya wiernokonstytucyjna przeniósłszy swoją zawiść do rządów hr. Potockiego, tam gdzie miała naprzeciwko siebie tylko gabinet wspólny hr. Beusta, rozszerzywszy swoje *non possumus* ugodowe do sprawy uzbrojenia państwa dowiodła, że o ile chce wojenną i hardą prowadzić dalej politykę wewnętrzną naprzeciw innych narodowości w skład monarchii wchodzących, o tyle znów chciałaby, aby Austrya na zewnątrz zajęła stanowisko potulne i wobec najkrwawszych zapasów wojennych, rozdzierających państwa europejskie, rozwijała dla Austryi idyllę polityki pokojowej rozbrojenia.

Nie ulega już wątpliwości, że takie stanowisko stronnictwa wiernokonstytucyjnego, nie wzbudziło ufności korony, ani też nie wzmocniło dawniej ścisłego sojuszu między stronnictwem p. Giskry *et consortes*, a potężnem i wpływowem stronnictwem Deaka.

Opozycya wiernokonstytucyjna zrozumiała też może po niewczasie, ża za klęskę zadaną przez hr. Hohenwarta w Radzie państwa, nie wypada się mścić na baronie Kuhn w delegacyach wspólnych, jeśli ostatecznie stronnictwo to nie ma podkopać swego bytu. Pozwolił sobie tylko prezes austryackiej delegacyi p. Schmerling, w mowie zamykającej sesyę, wycieczki w sprawy wewnętrzne, wiążąc je w sposób najbardziej, że tak powiemy, rażący z polityką zagraniczną. Ustęp centralistyczny jego mowy, o której doniósł wczorajszy telegram, odnosić się miał zapewne do kwestyi galicyjskiej i wywoływał straszydło Rosyi. Nie dziwi nas tego rodzaju broń w rękach Dra Giskry, ale p. Schmerling czyliż nie uczuł, ile godności państwa ubliżył? Okróm tego wstrętnego epizodu, wiązanie opozycyi przeciwugodnej z opozycyą pokojową, okazało się tem mniej potrzebnem, że coraz większa samodzielność gabinetu przedlitawskiego, nie dozwala dostrzedz punktów stycznych między hr. Hohenwartem a hr. Beustem, lub hr. Andrassym. W istocie nigdy mniej nie było mowy zarówno o wpływie, jak o rozterkach między trzema gabinetami, jak odkąd hr. Hohenwart ujął ster spraw przedlitawskich w rękę.

Hr. Beust nie pisuje już listów do swoich niemieckich przyjaciół w Czechach, ani oni nie ogłaszają broszur; natomiast rozwija on przedmiotowo, obraz sytuacyi europejskiej z właściwym sobie darem ominięcia szkopułów, a podniesienia tego, co istotnie za rękojmię pokoju uważać można, mianowicie zaś horoskopów przymierzy. Zbliżenie się stanowcze do Prus, jakie wykazywał w dwóch mowach kanclerz, sprawiło dobre wrażenie, a nawet wywołało nieco protekcyjne komplementa prasy niemieckiej; a było jednak tak postawione, że nie uraziło Rosyi. Nie jesteśmy zwolennikami polityki prowokacyjnej, nadto obecna sytuacya europejska nie zdaje się jej w tej chwili doradzać. Można przeto powiedzieć, iż hr. Beust umiał takie zająć stanowisko, iż nie przestał być jeszcze *l'homme du moment.*

O ile kryzys konstytucyjna w Przedlitawii i klęska centralistów w Radzie państwa przyczyniła się do uśmierzenia walki w delegacyi austryackiej, o tyle znów Węgrzy zawsze konsekwentni w polityce zagranicznej i zgodni pod tym względem z Polakami, co do stosunku prawnopolitycznego zdradzają stanowisko wyczekujące. Przy karności stronnictw kierujących się zmysłem politycznym a nie duchem czczego antagonizmu umieją Węgrzy wyczekiwać sposobnej chwili. Deakiści i lewica przypominający dawnych torysów i wigów o tyle, że nie różnice społeczne ale system polityczny jest podstawą tych stronnictw, nie objawiali w czasie narad delegacyi, iż gra tych stronnictw tak daleko doszła, że już omal nie spowodowała kryzys gabinetowej.

Kto wie jednak, czy chwila zawarcia ugody w Przedlitawii nie będzie chwilą rozognienia walki w Węgrzech; polem zaś tej walki nie będzie sejm peszteński, gdzieby tylko mogły się zużywać siły narodu zachowującego jeszcze instynkt patryotyczny, ale delegacye wspólne, gdzie walka mogłaby przynieść korzyść narodowi przez rozszerzenie dualizmu i przejście do unii osobowej. Niebezpieczeństwo to dla państwa, byłoby istotnie jedynym argumentem przeciwko polityce ugodnej, gdyby z drugiej strony dualizm nie był formą tak przeciwną naturze stosunków monarchii, że zmiana jej zdaje się wcześniej czy później nieuniknioną. Radykalny i pierwotny błąd ugody wyjątkowej z Węgrami, może jeszcze przyjdzie okupić nowemi trudnościami wyrównania pretensyi Czechów do równorzędności z dążeniami lewicy węgierskiej. W każdym razie wspólny interes powinien okazać ludom konieczność utrzymania wspólności państwa.

Na dziś zaś, na chwilę wyczekiwania w polityce zagranicznej, a chwilę przejściową w polityce wewnętrznej przyznać należy, że instytucya delegacyi pełni swoje zadanie należycie i odpowiada lepiej potrzebom państwa, niż gdyby takowe połączone z chaosem spraw wewnętrznych, oddane były na pastwę walki stronnictw i narodowości, o prawa polityczne i formy konstytucyjne się dobijających.

Podając dziś koniec memoryału złożonego przez Emigracyę polską w Paryżu na ręce prezesa Zgromadzenia narodowego w Wersalu, w całkowitej tego dokumentu osnowie, jedną tylko dodać możemy uwagę do poprzednio już w tym przedmiocie wypowiedzianych. Ktokolwiek memoryał przeczyta, przekona się, że pismo nasze odgadło i zdaniem swem o udziale Polaków w Komunie paryskiej najbliżej stanęło tych przekonań i uczuć, jakie Emigracya w poważnem swem i pełnem godności oświadczeniu objawiła. Zapisać nam to wypada z pociechą; zbyt często bowiem organa, które się rzecznikami uczuć emigracyi być mienią, a udział jej w Komunie różnemi sposoby tłómaczyły, jeżeli nie usprawiedliwiały, starają się nas wystawić za nieprzychylnych emigracyi, i z uczuciami jej w sprzeczności. Niewątpimy zresztą, że memoryał, który tak wymownie, bo faktami i cyframi dowodzi, że Francyi jedna tylko polska sympatya nie zawiodła, przyczyni się znacznie do zatarcia nieprzyjaźnej drażliwości, bolesnemi wypadkami niezawodnie więcej, niż udziałem kilkudziesięciu obałamuconych Polaków w Komunie sprowadzonej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 18 lipca.

Gazeta Narodowa poruszyła temi dniami sprawę wniesienia rezolucyi galicyjskiéj w Radzie państwa. Dziennik ten pisze, że kiedy hr. Hohenwart miał wnieść wiadomy projekt rządowy w sprawie galicyjskiéj, Dr Czerkawski w kole polskiem uczynił wniosek, aby delegacya pomimo projektu rządowego wniosła swoją drogą w Izbie rezolucyę sejmu lwowskiego. Ze strony, która może i powinna być równie dobrze poinformowaną jak *Gazeta Narodowa*, twierdzeniu powyższemu stanowczo zaprzeczają. Zapewniają, że delegacya polska byłaby wniosła rezolucyę, gdyby rząd nie był umieścił w projekcie swoim w sprawie galicyjskiéj punktu o „ministrze galicyjskim w radzie korony.“ Pierwotnie bowiem rząd punktu tego w projekcie swoim nie chciał umieścić i uczynił to dopiero na naleganie koła polskiego. Projekt rządowy w zmienionéj swéj postaci z punktem o ministrze galicyjskim w radzie korony, znany był kołu polskiemu przed jego wniesieniem w Izbie. Dr Zyblikiewicz na posiedzeniu koła był tego zdania, że trzeba rządowi zostawić inicyatywę, a zatem nie poruszać chwilowo rezolucyi sejmowéj, lecz przy rozprawach nad wnioskiem ministerstwa warować stanowisko sejmu i poprawkami dowodzić, że delegacya polska bynajmniéj od rezolucyi nie odstępuje. Tego samego zdania był i Dr Czerkawski, i poparł Dra Zyblikiewicza. Jedynie Dr Wereszczyński żądał, aby delegacya obok projektu rządowego wniosła rezolucyę sejmową, lecz wniosek posła tego, poddany pod głosowanie, oprócz głosu Dra Wereszczyńskiego, nie uzyskał żadnego innego. Delegacya polska uznała chwilę ówczesną za niestosowną do wniesienia rezolucyi, kiedy ministeryum występuje z projektem rządowym i kiedy została możność warowania stanowiska kraju i sejmu przy dyskusyi nad rzeczonym projektem rządowym.

Tak mi opowiadają przebieg owego posiedzenia koła, o którem pisze *Gaz. Narodowa.* Na posiedzeniu koła naturalnie nie byłem, więc odpowiedzialność za powyższe szczegóły o tyle tylko przyjmuję, o ile nie mam prawa powątpiewać o zupełnéj wiarogodności źródła, z którego odbieram te wiadomości. Jeżeli zaś szczegóły te są z prawdą zgodne, *Gazeta Narodowa* musiała chyba otrzymać informacye mylne.

Nominacya hr. Gołuchowskiego na namiestnika Galicyi lada dzień może się ukazać w *Gazecie wiedeńskiéj*, tak samo i nominacya p. Possingera na szefa sekcyi w ministerstwie rolnictwa. Jako pogłoskę, ale tylko jako taką, bo dotąd na żadnéj podstawie nie opartą, podaję wieść o nominacyi radcy ministeryalnego Bartmańskiego wiceprezydentem namiestnictwa.

Nowa Presse popełnia dziś nowe kłamstwo, pisząc w artykule wstępnym, że delegaci polscy w delegacyi podburzali do wojny o niepodległość Polski. Przechodzi ludzkie wyobrażenie, jak w biały dzień tak kłamać można, kiedy każdy z zapisków stenograficznych może *Nowéj Pressie* nieprawdy dowieść.

Dzienniki wojują ustępami z broszury ks. Jerzego Czartoryskiego. Trzeba wam wiedzieć, że żaden z szanownych organów opinii wiedeńskiéj broszury ks. Czartoryskiego nie czytał. Jeden z czesko-niemieckich dzienników ogłosił tendencyjną recenzyę o broszurze — a inne pisma ją bezmyślnie powtarzają. Broszura ma za tytuł: „Uwagi o polityce polskiéj w Austryi.“ *Nowa Presse* dziś za *Augsburską Gazetą* (ale źródła nie przytacza) drukuje: „Uwagi o polityczne (sic) Austryi“ i tłómaczy tytuł po niemiecku: *„Betrachtungen über die oesterreichische Politik*). Wojując przeciw Polakom na zasadzie broszury ks. Jerzego Czartoryskiego nazywa go: *der vornehmste Wortführer der Polen* (najznakomitszy *leader* Polaków), a gdyby jéj było przeciwnie na rękę, toby go nazwała ulubionym wyrazem swoim *eine polnische catilinarische Existenz. Volksfreund* znowu zowie ks. Jerzego Czartoryskiego bratem ks. Władysława Czartoryskiego!

Wiadomość, jakoby wczorajsza rada ministrów odbyła się pod przewodnictwem arcyksięcia Karola Ludwika, nie jest prawdziwą.

Wiedeń 19 lipca.

Dziesięć dni po odroczeniu Rady państwa, półtrzecia miesiąca po wniesieniu projektu rządowego w sprawie galicyjskiéj, podkomitet wydziału konstytucyjnego Izby niższej podał wreszcie do wiadomości publicznej swój elaborat o projekcie rządowym i o wniosku Dra Dinstla w sprawie wyborów bezpośrednich. Lubo elaborat ten niemoże za sobą żadnych praktycznych pociągnąć skutków, ma on wszelako dla kraju naszego niemałą doniosłość. Odtąd było hasłem i sztandarem stronnictwa antyrządowego w Galicyi — że delegacya polska tylko z wiernokonstytucyjnymi się godzić potrzebuje, aby więcej osiągnąć, aniżeli jej hr. Hohenwart ofiaruje. Rechbauer i Herbst chcą zezwolić na całą rezolucyą, może jeszcze z dodatkiem 9go punktu, a Polacy mimoto wolą się układać z hr. Hohenwartem — tak wołali codzień prorocy rezolucyjni w kraju naszym, czasem w dobrej wierze, ale najczęściej i w mniej dobrej wierze.

Otóż wobec rezultatu prac wydziału konstytucyjnego zamilknąć muszą te głosy zdradliwe w Galicyi, bo projekt dziś ogłoszony w dziennikach (podajemy go niżej *Red.*) wytrąca niektórym pismom krajowym ową broń z ręki. Omijając okoliczności, że centraliści, gdy byli u steru odmawiali Polakom wszelkich koncesyj na podstawie rezolucyi galicyjskiej i dopiero po wniesieniu projektu rządowego, przyciśnięci do muru nabrali przekonania, że się bez rozszerzenia autonomii na korzyść kraju naszego nie obejdzie, to w swoim wniosku większych Galicyi nie robią ustępstw, jak to czyni projekt rządowy, ale natomiast je łączą z wyborami bezpośredniemi w innych krajach państwa austryackiego.

Rzecz się więc tak przedstawia: Hr. Hohenwart ofiaruje Polakom rozszerzenie autonomii w znanym projekcie rządowym, lecz odrzuca stanowczo myśl wyborów bezpośrednich, niechcąc wydać innych krajów na łup centralistów; wiernokonstytucyjni oświadczają, że w ogóle zgadzają się na projekt rządowy, ale gotowi go uchwalić tylko w razie zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w innych krajach przedlitawskich. Hr. Hohenwart jest przy władzy — wiernokonstytucyjni jej nie mają. Zdaje nam się, że żaden przedsiębiorca praktyczny nie byłby w kłopocie, która oferta lepsza i którą ma przyjąć. Że zaś wiernokonstytucyjnym idzie przeważnie o wybory bezpośrednie, w drugim dopiero rzędzie o Galicyę, dowodzi ta okoliczność, iż w wniosku swoim głównie się rozpisują o reformie wyborczej.

Dziś delegacye zamknięte zostały.

Jutro ma się ukazać w *Gazecie Wiedeńskiej* nominacya hr. Gołuchowskiego na namiestnika galicyjskiego. Wiadomość jednego z dzienników krajowych o warunkach, jakie hr. Gołuchowski miał postawić, nie jest zgodną z prawdą, a przynajmniej nie w tej formie, jak ją podał ów dziennik.

Zurich 16 lipca.

(*K.*) Tyloma wrażeniami wstrząśnięte umysły spragnione są odpoczynku, i choć zgromadzenie narodowe odbywa regularnie posiedzenia, choć zajmuje się sprawami dość ważnemi i nie rozjedzie się na ferye aż gdzie po połowie drugiego miesiąca, to prace jego nie zwracają już tyle uwagi na siebie co dawniej. Winien temu poczęści i przedmiot obrad: decentralizacya, którą, jak donosiłem, publicystyka bardzo obojętnie traktuje. Jeden *Temps* zajmuje się tą kwestyą trochę więcej od innych i krytykuje wszystkie w tej mierze zapadłe uchwały. Wczoraj zganił bardzo postanowienie co do trwania mandatów członków rad departamentalnych, które większością 45 tylko głosów określono na lat 9. Jest to uchwała wcale niepostępowa i nie demokratyczna, według jego zdania, a prawica i centrum upierające się przy niej, dowiodły tylko, że były za decentralizacyą raczej z przyczyny, że ona proteguje prowincyę, jak dla tego, że jest odpowiedną nowoczesnym ideom.

Mówią, że pokończywszy roboty nad zostającemi jeszcze do załatwienia wnioskami, posłowie wersalscy rozjadą się po swoich departamentach w celu zbadania opinii wyborców, aby potem zjechawszy się z początkiem października do Paryża zgodnie z życzeniem kraju zawyrokować mogli o jego przyszłym losie. Czy Izba orzeknie się wtedy konstytuantą, czy też zechce po uchwaleniu nowego prawa wyborczego rozwiązać się, nie wiedzieć; nie zdaje się jednak podlegać wątpliwości, że wkrótce po feryach ta kwestyą zostanie rozstrzygniętą.

Podczas, gdy dzienniki republikanckie wszelkich odcieni wyczerpały już cały zapas dowodów na przekonanie tych, co chcą się dać przekonać, że partya legitymistów straciła po manifeście Chamborda racyę bytu i potwierdziła to niejako sama rozpadłszy się na dwie frakcye — pisma monarchiczne z *Union* na czele starają się przeciwnie dowieść, że tak wcale nie jest, i że rojaliści w Izbie ani myślą ustąpić. Scysyi zupełnie zaprzeczyć wprawdzie nie mogą, lecz starają się ją wystawić w jak można najmniejszych rozmiarach. *Union* wczorajsza z dumą podaje szereg pism, stanowiących przed manifestem „rodzinę legitymistyczną,“ przyłączających się teraz także do proklamacyi i białej chorągwi. Liczba ich wynosi 18. Prócz tego dwie gazety oświadczają się za hr. Chambord pod warunkiem odroczenia kwestyi barwy narodowej, a dwie tylko z całego zastępu legitymistycznego zupełnie go porzuciły. Trochę inaczej jednak sprawa ta stoi z posłami. Tu mimo wezwań *Unii* tajemnica jeszcze nie jest rozjaśnioną. Trzech dopiero członków prawicy Franclieu, Carayon la Tour i jeszcze jeden, oświadczyło otwarcie, że w rozwinięciu białej chorągwi nie widzą nic rażącego, o reszcie zaś nie wiadomo. Szczególniej nie znają nazwisk tak zwanych dyssydentów, którzy podpisali ów bez podpisów ogłoszony protest. Jeśli można dać wiarę oświadczeniom pp. la Tour i Franclieu, to liczba ich byłaby rzeczywiście bardzo małą, i partya legitymistów nie przestałaby wcale istnieć. Jakkolwiek jednak głośne i dobitne są protesta legitymistów przeciw swemu upadkowi, nie można nie widzieć, że dzień 5 lipca zmienił zupełnie ich położenie w Izbie, i od głównego ich celu, którego tak bliskiemi być się mniemali, odsadził daleko.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Gość z prowincyi. — Admonicya. — *Arabia deserta.* — Jak się dzieje na prowincyi? — Życie w prowincyonalnych miastach. — Lallenburg, Kulików, Pacanów i inne sławne miasta. — Stosunki w Kongresówce. — Oficyalna inteligencya. — O skarbach literackich w miasteczkach prowincyonalnych i o głuchych pogłoskach, jakie o tem obiegają. — Baron niemiecki i Robinson Crusoë. — Potrzeba małej decentralizacyi. — *Date obolum Belisario!* — Biblioteki hr. Baworowskiego i Pawlikowskiego. — Zapowiadani goście.

Przed kilku dniami odwiedził mnie pewien znajomy z prowincyi. Gdy się zgadało o uciążliwościach pobytu we Lwowie w obecnej porze, i gdy się począłem przed nim skarżyć na nudy i martwotę tutejszego życia, powtarzając przed nim lament mego ostatniego tygodnika, znajomy mój spoglądnął na mnie z prawdziwem zgorszeniem i zawołał:

— Otóż macie ludzi, którzy zasługują na prawdę, aby ich za karę internowano przez lat kilka w jakiem kochanem miasteczku na prowincyi! Cóż nam dopiero mówić, nam biednym prowincyalistom! Przejedź-no się Waszmość do nas, a pomieszkaj choć kilka tygodni; ręczę, że już potem nie będziesz obgadywać Lwowa, ani w *Czasie*, ani przedemną! Tam to, mój panie, *Tartaria barbara*, tam to *Arabia deserta*, o której wy mieszczanie nie macie najmniejszego wyobrażenia! Nie krzyczcie na wielkie miasta, gdzie się raz przez kilka tygodni co roku nudzicie z własnej winy, ale krzyczcie na Beocyę prowincyonalną, gdzie się nudzić trzeba zawsze i koniecznie!

I niesłuchając wcale moich zarzutów począł mi mój znajomy kreślić obrazki z prowincyi, z cierpką zjadliwością, jakiejby się pod tym względem ani Balzac, jako autor powieści *Les paysans*, ani Sardou, jako autor komedyi *Nos bons villageois*, z pewnością nie powstydzili. Opowiadał z taką wyborną charakterystyką i z takim humorem, że odpowiedziałem mu na to:

— Kiedy się nudzisz na prowincyi, czemuż zamiast się nudzić, nie spiszesz tego wszystkiego, co mi tu opowiadasz? Mielibyśmy kilka wybornych obrazków w guście Wilkońskiego, kilka szkiców, pisanych na wzór rysunków Petita lub Pelcoqua. Zrób się Wielandem twojej Abdery, mój przyjacielu, a jeźli nie osłodzisz, to przynajmniej opieprzysz sobie los twój na prowincyi...

Nie wiem, czy mój znajomy pójdzie za tą radą, bo jakoś nie wiele do jej wysłuchania okazywał ochoty — ja tymczasem skorzystam z poruszonej myśli i pozwolę tu sobie rzucić kilka słów na rzecz tej biednej naszej prowincyi.

Że mój znajomy miał racyę, temu trudno zaprzeczyć. Cokolwiekby można powiedzieć na niekorzyść dwóch wielkich miast galicyjskich, Lwowa i Krakowa, zawsze przecież przyznać wypada, że robią postęp ku lepszemu, i że przedewszystkiem jako ognisko umysłowego i obywatelskiego życia rozwijają się powoli może, ale bezustannie. Na prowincyi tymczasem, to jest w najgłówniejszych jej miastach, nie widać żadnego postępu, żadnej choćby małej zmiany na lepsze, a zachowując nawet jaknajskrupulatniej warunki proporcyi, trzeba przyznać, że znaczniejsze nasze miasta prowincyonalne w porównaniu do miast głównych opłakany nastręczają widok.

Poruszę tu tylko jedną stronę tej kwestyi, stronę umysłowego życia. Cóż smutniejszego pod tym względem, jak pobyt na prowincyi, choćby nawet w jednem z główniejszych miast powiatowych?... Zawsze to i wszędzie skarżono się wprawdzie na miasta prowincyonalne, zawsze szydzono sobie z nich niemiłosiernie, a choć czasy i stosunki się zmieniają, Lallenburg, Schilda, Krähwinkel, „sławne miasto“ Kulików, historyczny Pacanów itd. pozostaną komicznemi pojęciami — jednakże mimo to wszystko, jakżeż wiele zrobiono postępu pod względem prowincyonalnego życia nietylko zagranicą, ale i w innych ziemiach polskich!

W naszej kochanej Galicyi nic się jednak nie zmieniło. Pod względem ruchu umysłowego, miasta nasze prowincyonalne znajdują się w opłakanym stanie. Nie mówię tu oczywiście nic o jakimkolwiek ruchu umysłowym produkcyjnym, zdolnym samoistności lub inicyatywy, ale o takich jedynie jego warunkach, które każdemu wykształconemu człowiekowi niezbędne są do życia. Na tem polu nie wytrzymamy porównania z Kongresówką. W ostatnich latach życie prowincyonalne bardzo znacznie ożywiać się tam poczęło. Nie mówiąc już nic o takich objawach umysłowego życia, jak pisma prowincyonalne, których Królestwo posiada znaczną ilość, a które mnożą się ciągle i utrzymują — dość wskazać na udział tamtejszych miast mniejszych w ruchu literackim, na księgozbiory, czytelnie, koła towarzyskie, w szlachetniejszych celach zawiązane itp.

U nas tego wszystkiego ani śladu. Aż żal zbiera, gdy się słyszy narzekania tych, którym pobyt na prowincyi przypadł udziałem konieczności. A przecież nie ma znaczniejszego miasta na prowincyi, któreby nie posiadało znacznego grona ludzi, potrzebujących koniecznie jakiego takiego życia umysłowego. Każde niemal znaczniejsze miasto prowincyonalne w Galicyi posiada starostwo, sąd, gimnazyum, filię towarzystwa rolniczego, filię jakiegoś banku, wydział powiatowy, reprezentacyę miejską, kilku lekarzy, kilku adwokatów i notaryuszów, nie mówiąc już o tylu innych rodzajach „oficyalnej inteligencyi“.

Na jakieżto życie pod względem umysłowym skazani są ci ludzie, którzy przecież posiadać muszą wyższe wykształcenie! Co mają począć przedewszystkiem tacy z nich, którzy już z zawodu swego dalej kształcić się winni, jak np. profesorowie gimnazyów i młodzi lekarze? Jak sobie poradzą ci, którzy zamiłowani są w literaturze, a nie posiadają dostatecznych środków, aby własnym kosztem opatrywać się w książki i pisma?

Księgozbioru nie ma w mieście żadnego, pism literackich także. Kilka dzienników politycznych, to cały zapas lektury. Książki jeśli nie kupisz, nie pożyczysz nigdzie, albowiem należy do rzadkości niesłychanych. Właśnie obiegają głuche wieści po miasteczku, że p. ekspedytor pocztowy posiada *Tajemnice Paryża*, że pani aptekarzowa ma jeden nie źle utrzymany egzemplarz szacownej książki pod tytułem: *Rinaldo-Rinaldini, sławny bandyta włoski*, że p. einnehmer prenumeruje *Drei-Kreuzer-Roman-Bibliothek*, a p. kancelista *Bibliotekę naj-najciekawszych romansów lwowskich*, i że był jeden doktor, który czytał francuskie gazety, ale już umarł przed kilkunastu laty — wszystko to wprawdzie opowiadają na uratowanie honoru miasta, ale, aby się tem pocieszyć, trzeba chyba być podobnym do pewnego barona Niemca, którego znałem.

Ten baron posiadał bardzo znaczny majątek w Galicyi. Przez cały rok mieszkał w którejś z stolic wielkich, gdzie rzucał się w odmęt wszelkich uciech i roztargnień wielkomiejskich. Po takiem hucznem i wesołem życiu, styrany nieco na zdrowiu i na mieszku, wracał do swej wsi galicyjskiej, ubierał się w szlafrok, kazał w dużej sali zapalić ogromny stos drzewa w kominie, siadł przy nim i czytał — Robinsona... Czytał go po raz setny może, a czytał dalej ustawicznie przez sześć tygodni, przerywając sobie tę ciekawą lekturę od czasu do czasu wykrzyknikiem:

— *Wie er lugt! wie er lugt!*

Owoż wracając *à nos moutons*, kto nie ma usposobienia rzeczonego barona, ten w zapasach lektury prowincyonalnej nie znajdzie zaiste ani Hipokreny ani choćby Letejskiej wody na zapomnienie swej niedoli. Nie dziw też, że każdy zdolniejszy prawnik, lekarz lub profesor wszelkich używa środków, aby się przenieść do stolicy. Oczywiście nie każdemu się to uda, i dla tego też spotykamy nie jedną spaczoną lub przedwcześnie wstrzymaną karyerę.

Proszę się nie śmiać; ale zdałoby się tu trochę decentralizacyi... Rozumiem tu decentralizacyę środków naukowych. Mamy np. we Lwowie pięć bibliotek większych: Ossolińskich, uniwersytecką, Dzieduszyckich, Baworowskich i Pawlikowskich. Biblioteka hr. Baworowskiego prawie zamknięta, p. Pawlikowskiego co się zwie zamknięta.

Te dwie ostatnie biblioteki prawdopodobnie większyby pożytek odnosiły jako publiczne biblioteki na prowincyi, niż w pakach we Lwowie. O bibliotece hr. Baworowskiego słyszę, że ją właściciel przeznacza istotnie dla prowincyi i że zamierza utworzyć w Tarnopolu Zakład na wzór Zakładu Ossolińskich we Lwowie. Nie wiem, o ile ten zamiar jest stanowczym i jak prędko da się uskutecznić, ale gdyby stał się faktem, jakiżby to był piękny przykład dla innych posiadaczy prywatnych księgozbiorów, butwiejących na wsi, nieprzystępnych publiczności! Jakaby to była wyborna sposobność utrwalenia nazwiska w szlachetny i pożyteczny sposób!...

Słowem, bądź co bądź, ratujcie państwo prowincyę, bo prowincya zaklina się na wszystko, że jeszcze bardziej się nudzi niż Lwów — a my Lwowianie, my zaprawdę wiemy, co to znaczy!... Na szczęście mamy tu gości a zapowiadają nam ich jeszcze więcej. Zjazd pedagogiczny już się rozpoczął, a na sierpień zapowiadają nam wielkopol-

Wczorajszy *Temps* zapatrując się z podobnego stanowiska na całą tę sprawę stara się odgadnąć drogi, którémi pójdą na przyszłość rozmaite partye Izby. Dzieli on ją na trzy części, prawicę, lewicę i centrum. Lewica według jego zdania, jakkolwiek pojmuje w ogóle, że wypada jej być teraz konserwatywną, nie zdoła się przecież zupełnie otrząść z dawnych tradycyj. Skrajna jej część przynajmniej będzie zawsze jeszcze myśleć, że w słowie rzeczpospolita zawartym jest cały jej program. „Nie jest to dobrze, mówi ten dziennik, bo jeśli lewica nie chce skompromitować wszystkich swoich niedawnych zwycięstw, to musi uśmierzyć w sobie wszelkie resztki usposobienia jakobińskiego.“

Przyszłe zaś stanowisko prawicy *Temps* następnie określa: „Ta część zgromadzenia jest odtąd przedewszystkiem wielką partyą katolicką — i jako taka będzie bronić przeszłości, i weźmie pod swoją protekcyę wszystkie sprawy przedawnione. Innemi słowy prawica będzie prawdopodobnie wywierała na wszystko wpływ wielki i niekoniecznie dobry. Wypada się przedewszystkiem obawiać, aby reformy około podniesienia oświaty, tak potrzebne i ważne, nie napotkały u niej wielkiego oporu. Prawica bowiem nie posiada zmysłu postępowania, jest ona skazaną niejako na nieruchomość we wszystkich sprawach, i jeźli, co nie daj Boże, odniesie zwycięztwo, Francya straci ostatecznie swoje miejsce w Europie...“

Jak gruntownych reform w dziedzinie wychowania publicznego potrzeba w onym kraju, świadczy najlepiej przytoczony dopiero co artykuł jednego z najpoważniejszych dzienników francuskich. Bo czyż nie dziwna to rzecz, że największem złem, jakie wyniknąć może z nieprzyjścia do skutku reform postępowych, jest w oczach tego dziennika utratą preponderancyi w Europie? Prawdziwie, jeźli narody dlatego tylko miały iść naprzód na drodze postępu, aby przodować innym, a zatem tysiączne do niezadowolenia i sporów dawać powody, to lepiejby było, abyśmy postępu nigdy nie znali. Pozyskanie moralnej przewagi może być następstwem, nigdy zaś celem postępu i oświaty. Nikt silniej od Francyi, co dla próżności tyle przecierpiała, nie powinien być o tem przekonany.

Wiele zadziwienia z jednej strony, zazdrości źle tajonej z drugiej, wzbudza widocznie zbliżenie się Thiersa do Gambetty i Faidherba, z których pierwszy zajął miejsce między umiarkowanymi republikanami, drugi zaś w lewem centrum. Obaj ci posłowie mieli długie posłuchanie u naczelnika władzy, i wyszli od niego, jak wieści głoszą, w bardzo dobrym humorze. Komentarzów i pogłosek co do treści tego posłuchania, co nie miara. Jakiś dziennik donosi nawet, że nie mogąc Gambecie, Thiers zamierza Faidherbowi, wielkiemu, jak wiadomo, byłego ministra przyjacielowi, ofiarować wiceprezydenturę rzeczypospolitej. Domyśli się każdy, ile wagi przywiązywać należy do podobnych nowin. *Figaro* chcąc poskromić nowiniarzy, tłumaczy to niespodziane przyjęcie do łaski byłego dowódzcy północnej armii, chęcią Thiersa zasięgnięcia u zdolnego jenerała zdania w sprawie reorganizacyi armii, którą, jak wiadomo, naczelnik władzy bardzo się zajmuje. Donosząc zaś o miejscu, które jenerał w izbie zajął, dodaje uwagę, że krzesło po prawicy przypadłoby mu także bardzo do twarzy. O wizycie Gambetty u Thiersa dziennik ten milczy zupełnie.

Wielką sensacyę narobiła we Francyi broszura Faidherba o kampanii północnej. We trzy dni rozprzedany został cały nakład. Poświęcona ona jest Gambecie, którego energii jenerał w ciągu opowiadania niejednokrotnie wszelką oddaje słuszność, nazywając go „duszą obrony.“ *Siècle* w tych słowach krytykuje tę publikacyę: „Nie jest to owa *oratio pro domo sua*, jaką słyszeliśmy z ust jenerała Trochu. Faidherbe ani oskarża, ani broni nikogo. Jego opowiadanie jest zimnem, poważnem, prostem i dokładnem wyjaśnieniem dwu-miesięcznej walki heroicznej.“ — Ten sam dziennik donosi, że autor otrzymał od kilku księgarzy niemieckich listy, w których go proszą o pozwolenie tłumaczenia.

Pewien dziennik, barwy bonapartystowskiej, podał pozawczoraj wiadomość, że jenerał Wimpffen domagał się u ministra wojny śledztwa w sprawie kapitulacyi Sedańskiej — na które to żądanie p. Cissey dotąd nie odpowiedział. Z tego wnioskuje tenże dziennik, że minister zostaje pod wpływem pewnych ludzi, którym śledztwo nie mogłoby być miłem. Pod tymi pewnymi ludźmi mniema on zapewne Mac-Mahona lub jego otoczenie.

Coraz bardziej w ostatnich dniach wzrastające rozdrażnienie ludności w zajętych przez Prusaków departamentach, gdzie, jak wiecie, do częstych, nawet krwawych sporów przychodziło, zmniejszać się poczęło według doniesienia dzienników po znanem rozporządzeniu Moltkego, by dowódzcy niemieccy nie uciekali się do środków arbitralnych, a spory w sądowej tylko załagadzali drodze. Podobne rozporządzenie wydał i Lambrecht do prefektów zajętych departamentów.

W dowód wdzięczności za okazane w nieszczęściu współczucie, i za ludzkie przyjęcie armii Bourbakiego, Francuzi urządzają za inicyatywą *Journal de Lyon* składkę dla dotkniętych wylewem Renu Szwajcarów. Odezwa dziennika Lugduńskiego w całej Francyi znalazła bardzo przychylne przyjęcie. Śledztwo w sprawie ostatnich rozruchów lugduńskich już ukończone. 45ciu oddano pod sąd wojenny, z których jednak 30tu tylko znajduje się w więzieniu, 15tu bowiem nie zdołano wytropić. Z Marsylii donoszą, że nowy oddział uwięzionych temi dniami wypuszczony na wolność; — nad resztą obwinionych mają się sądy rozpocząć dnia 21 bm.

Memoryał naszej emigracyi, podany do Zgromadzenia narodowego jest akt tak poważny, z taką godnością i otwartością napisany, że prawdziwie wdzięcznym być wypada jego autorom, że z taką dostojnością powstali w obronie, rzec można, sławy naszego narodu. Podacie go zapewne w całości. Skarg i żalów umyślnie tam unikano, to przecież po przeczytaniu tych, bez przechwałek wyłuszczonych faktów, uczuwa się głęboko niewdzięczność Francuzów dla nas — *Débats* poprzedził ten memoryał uwagą, że emigracya polska ani na chwilę nie powinna we Francyi stracić tego poważania, jakiem ją dotąd darzono. Wszakże dziwi mię, że z tych kilkunastu dzienników, które tu posiadamy, żaden ani słowem nie wspomniał dotąd o tym akcie, tak, jakby o nim wcale nie wiedziały.

Kraków 20 lipca. Czytamy w urzędowej gazecie wiedeńskiej:

Jego c. i k. apost. Mość raczył Najwyższem Swem postanowieniem z d. 18 lipca b. r. mianować kierującego namiestnictwem galicyjskiem wiceprezesa bar. Ludwika Possingera Choborskiego szefem sekcyjnym w ministerstwie rolnictwa.

Schaeffle w. r.

Wiedeń 19 lipca. Wydział konstytucyjny Izby deputowanych wybrał jak wiadomo, w swoim jeszcze czasie podkomitet, poruczając mu ułożenie zasad, według których możnaby prawnie przeprowadzić rozszerzenie samorządu Galicyi w połączeniu z zaprowadzeniem wyborów bezpośrednich. Podkomitet obradował tak długo, że tymczasem Rada państwa odroczoną została, a wnioski jego nie przyszły nawet do Wydziału. *Reischr. Corr.* ogłasza dzisiaj rezultat narad podkomitetu, do którego wchodzili Herbst, Rechbauer i Lasser. Jakkolwiek w danéj chwili wnioski te nie mają praktycznego znaczenia, mają one jednak o tyle pewną doniosłość, że wyrażone w nich zasady, przyjdą następnie pod obrady Wydziału, a wreszcie Rady państwa. Z tego powodu powtarzamy tutaj sprawozdanie podkomitetu niemal w dosłownem brzmieniu. Zasady te są następujące:

1) Z uwagi na zupełnie odrębne stosunki Galicyi, utworzone w skutek jéj rozwoju historycznego i położenia geograficznego, należy zmienić § 11 ustawy zasadniczéj o reprezentacyi państwa względnie tego kraju i rozszerzyć kompetencyę sejmu galicyjskiego, przyczem atoli, jak również przy kwestyach co do administracyi Galicyi, ma służyć w ogóle za podstawę przedłożenie rządowe odnoszące się do przepisów prawnych zasadniczych pod względem Galicyi i Lodomeryi z W Ks. Krakowskiem, z następną jednak w dwóch punktach zmianą:

a) Deputowani królestwa Galicyi i Lodomeryi wysłani do Rady państwa, nie będą brali udziału w rozprawach odnoszących się do przedmiotów, które ustawą co do Galicyi z zakresu działalności Rady państwa wydzielonemi zostaną.

Również przepisy co do sposobu wysyłania członków Izby deputowanych z innych w Radzie państwa reprezentowanych królestw i krajów, oraz przepisy co do kompletu Izby deputowanych podczas tych obrad, w których deputowani galicyjscy nie mają brać udziału, ułożone zostaną na drodze konstytucyjnéj w Radzie państwa bez współudziału deputowanych galicyjskich.

b) Co do kosztów, jakie powstaną z administracyi spraw ustawodawstwu krajowemu oddać się mających, które to koszta dotychczas ponosił skarb państwa, następnie jednak ponosić będzie kraj, — daną będzie temu ostatniemu co rok pewna kwota ryczałtowa do rozporządzenia. Wysokość téj kwoty oznaczyć należy według miary uchwalonéj przez ustawę skarbową dla wydatków z kasy państwa na r. 1871 wypłacić się mających.

Ta kwota minimalna pozostanie w trzech pierwszych latach nie zmienioną, co trzy lata jednak będzie podwyższaną w tym stosunku, w jakim ogół wydatków, ustawami skarbowemi do pokrycia przez skarb państwa wspomnianych powyżéj kosztów dla wszystkich innych w Radzie państwa reprezentowanych królestw i krajów uchwalony, przewyższać będzie koszta na r, 1871 uchwalone.

Cyfrę porównawczą tworzyć będzie zawsze przeciętna z ogółu wydatków, w ostatnich trzech latach ubiegłych na wspomniane cele uchwalonych.

2) Liczbę członków Izby deputowanych podwaja się, a zatem podwyższa się do 406.

Z tego wypada na Galicyę, podobnie jak na inne królestwa i kraje liczba podwójna dotychczasowych deputowanych, a mianowicie na Galicyę 76, na resztę krajów 330 deputowanych.

3) Sposób wysyłania deputowanych z Galicyi, określi ustawodawstwo krajowe. Deputowanych z innych królestw i krajów wysyłać będą bezpośrednio osoby do wyboru uprawnione.

4. Rozdział wspomnianych 330 deputowanych na poszczególne królestwa i kraje, nastąpi według istotnej liczby ludności, przez ostatnie jej spisy zestawionej, z tem atoli zastrzeżeniem, że w krajach, w których według ich istotnej ludności nie wypadnie pomnożyć liczby deputowanych, liczbą dotychczasowych deputowanych mimo to pomnożyć należy o jednego.

Według tego wypadnie:

na Austryę Dolną	43	deputowanych
„ Austryę Górną	16	„
„ Salzburg	4	„
„ Styryę	25	„
„ Karyntyę	8	„
„ Krainę	10	„
„ Tryest	3	„
„ Gorycyę	5	„
„ Istryę	6	„
„ Tyrol	17	„
„ Vorarlberg	3	„
„ Czechy	113	„
„ Morawy	45	„
„ Szlązk	11	„
„ Bukowinę	11	„
„ Dalmacyę	10	„

5. Tam, gdzie według dodatków do ordynacyj krajowych grupa deputowanych z większych posiadłości (najwyżej opodatkowanych) tworzy grupę samoistną, wysyłającą sama od siebie pewną liczbę członków do Izby deputowanych, wyborcy tej grupy wybiorą do Rady państwa tę samą liczbę deputowanych, co dotychczas.

Według tego wypadnie im wybrać:

w Austryi Dolnej	5	deputowanych
„ Austryi Górnej	2	„
„ Tyrolu	3	„
„ Styryi	3	„
„ Karyntyi	1	„
„ Krainie	1	„
„ Czechach	15	„
„ Morawie	2	„
„ Szlązku	2	„
„ Bukowinie	2	„
„ Dalmacyi	1	„

6. To samo obowiązuje tam, gdzie grupa Izb handlowo-przemysłowych, według dodatków do ordynacyj krajowych, tworzy grupę samoistną, wysyłającą sama od siebie jednego lub więcej członków do Izby deputowanych Rady państwa.

Według tego wypadnie wybrać:

w Austryi Dolnej	1	deputowanych
„ Austryi Górnej	1	„
„ Styryi	1	„
„ Czechach	4	„
„ Morawie	1	„

7. Miasta, których posłowie sejmowi według dodatków do ordynacyj krajowych sami dla siebie lub bez łączenia się z innymi posłami z miast i gmin wiejskich tworzą grupę samoistną, wysyłającą według dodatków do ordynacyj krajowych jednego lub więcej deputowanych, wybierać będą dla siebie albo jednego deputowanego, albo większą liczbę deputowanych wynikającą ze stosunku ich liczby ludności.

Według tego wypadnie:

z Wiednia	najmniej	14	deputowanych.
„ Linzu	„	1	„
„ Salzburga	„	1	„
„ Gradcu	„	2	„
„ Tryestu	„	3	„
„ Gorycyi	„	1	„
„ Pragi	„	4	„
„ Berna	„	2	„
„ Opawy	„	1	„

8. Resztę deputowanych wypadających jeszcze na inny kraj rozdzieli się między okręgi wyborcze miejskie i wiejskie w stosunku jak 1 : 2.

Do okręgów wyborczych miejskich wliczyć należy, dopóki nie przyjdzie ostatecznie do skutku ustawa wyborcza, także te miasta, które według obowiązujących ordynacyj wyborczych krajowych, obecnie do tej grupy należą.

9. Wyboru w okręgach wyborczych miejskich dokonają wyborcy bezpośrednio, w okręgach wyborczych wiejskich przez wybranych wyborców.

Gmina wiejska każda wybrać ma przynajmniej jednego wyborcę, większe gminy liczące 250 mieszkańców wybierają także jednego wyborcę, przyczem każda nadwyżka uprawnia do wyboru jednego więcej wyborcy.

10. Warunki uprawniające do wyboru określi ustawa wyborcza; kto według niej uprawnionym jest do wyboru, wybieralnym jest we wszystkich królestwach i krajach, w których ustawa wyborcza obowiązuje.

— Już wczoraj wspomnieliśmy, że delegacye obiedwie wyrównały różnice zachodzące w ich uchwałach i przyjęły ustawę skarbową dla spraw wspólnych na r. 1872. Mając dzisiaj tę ustawę pod ręką podajemy z niej ogólne liczby:

Wydatki zwyczajne	91,206.453 zł.
Wydatki nadzwyczajne	14,232.162 zł.
Ogółem wydatki	105,438.615 zł.

Odtrąciwszy od tej sumy dochody z opłaty cła w kwocie 12,000.000 zł., wydatki wynosić będą ogółem 93,438.615 zł.; z tego najprzód wypada odciągnąć obciążające skarb węgierski $^{4}/_{10}$% co uczyni 373,754 zł. 46 c. Obiedwie połowy monarchii austryackiej zapłacić przeto mają na sprawy wspólne ostatecznie 93,064.860 zł. 54 c.; według obowiązującej ustawy wypadnie z tego zapłacić na Przedlitawię 65,145.402 zł. 37 c., na kraje korony węgierskiej 27,919.458 zł. 17 c.

Dzisiaj delegacye obiedwie odbyły ostatnie swe posiedzenia. W delegacyi węgierskiej wręczył wspólny minister skarbu p. Lonyay budżet dla spraw wspólnych na r. 1872 sankcyonowany przez N. Pana i wyraził imieniem cesarza uznanie i podziękowanie za prace delegacyi, poczem prezes p. Majlath krótką bardzo przemową i okrzykiem wzniesionym na cześć króla zamknął posiedzenie.

W delegacyi austryackiej po załatwieniu zwykłych formalności przemówił najprzód kanclerz państwa hr. Beust w następujący sposób:

„Dzisiaj kończą się obrady wys. delegacyj, a w ten sposób załatwione zostają wszystkie przedłożenia. Tylko jeden przedmiot uchwały, odnoszący się wprawdzie nie do właściwego żądania rządu, ale zawsze do wspólnych interesów handlowych (subwencya austr. Lloyda) nie przyszedł pod obrady. Spodziewać się jednak można, że przedmiot ten później pomyślnie załatwionym zostanie i że wys. delegacye okażą się gotowemi do dania swego upragnionego pozwolenia, a tem samem zaspokoją tę instytucyę, będącą ozdobą państwa, że duch jej przedsiębiorczy liczyć może na poparcie ze strony ciał reprezentacyjnych.

Uchwały obudwu delegacyj uzyskały już sankcyę N. Pana; mam zaszczyt wręczyć niniejszem odnośne Najwyższe postanowienie.

Zarazem upoważniony jestem oświadczyć wys. Zgromadzeniu imieniem N. Pana, że Jego ces. Mość wielce jest zadowolonym, iż przebieg sesyi usprawiedliwił oczekiwania, jakie N. Pan objawił przy otwarciu posiedzeń delegacyj.

Panowie! Odkąd instytucya konstytucyjna delegacyj w życie weszła, delegacya austryacka sejmu węgierskiego, okazywała zawsze, iż świadomą jest całej doniosłości swego zadania i że umiała pogodzić uczucie lojalności z odpowiedzialnością swą przed ciałami reprezentacyjnemi, które ją wysłały. Nigdy jej też nie brakło uznania monarchy.

Jeźli jednak ministerstwo wspólne kiedykolwiek miało powód, dołączyć do poleconego sobie uznania wyraz własnego zadowolenia, to dzisiaj ten wypadek zachodzi niezawodnie.

Sądzę jednak, że nie odpowiedziałbym myśli wys. Zgromadzenia, gdybym uczuciu memu wiele dzisiaj poświęcił słów, nawet wtedy, gdyby mi się udało w najwymowniejszą ubrać je formę.

Lepiej zdaniem mojem odpowiem oczekiwaniom wys. Zgromadzenia, jeźli oświadczę, że ministerstwo wspólne umie sobie zdać sprawę z obowiązków, które tak bogato udowodnione zaufanie delegacyi na nie włożyło; że chociaż przez to ułatwione ma swoje zadanie, takowego jednak lekko cenić nie będzie i nie zapomni jak wielkiej dla niego jest wagi przychylność delegacyi, jak wielkiej jest wagi, że nie zostało pozbawionem tego poparcia“. (Oklaski).

Po przemówieniu hr. Beusta zabrał głos prezes delegacyi austryackiej p. Schmerling. Mowę jego podamy jutro, skoro nas dojdzie źródło urzędowe.

Francya.

Memoryał o udziale pewnej liczby Polaków w wojnie domowej Komuny, przedłożony Zgromadzeniu narodowemu przez komitet emigracyi polskiej, następnie się kończy:

Po za obrębem tej kategoryi, 30 do 40 Polaków wstąpiło dobrowolnie do służby Komuny po ukonstytuowaniu się tejże. Należeli oni do tej klasy awanturników, ludzi bez zatrudnienia, bez profesyi i po większej części z utraconą reputacyą, która na nieszczęście stanowi dziś nieuchronną przyczepkę wszystkich emigracyj. Kilku z nich zostało zaciągniętych przez Dombrowskiego, który pierwszy dał zgubny przykład; byli to jego przyjaciele i ludzie z jego otoczenia. Wszystkich zwabiły przesadne przyrzeczenia Komuny i stopnie jenerałów, pułkowników, szefów batalionu, jakie im rozrzutnie rozdawano.

Komuna czując zupełną niezdolność wojskową własnych swych oficerów, wyszukiwała szczególnie Polaków, aby im powierzać dowództwa, z powodu ich sławy jako doświadczonych i zdolnych żołnierzy. Miała ona nawet chwilowo myśl oryginalną rekwirowania siłą do służby swojej wszystkich dawnych oficerów polskich z emigracyi. W każdym razie kilku z naszych ziomków, dawnych wojskowych widziało się narażonych na naglące natręctwo ajentów Komuny, natręctwo, któremu się oparli.

Polacy zaciągnięci do Komuny ograniczyli się wyłącznie na służbie wojskowej, i sama Komuna ściśle ich do tego użytku przeznaczała. Rewolucya 18 marca dokonaną została bez ich udziału; nie było ani jednego Polaka między członkami komitetu centralnego. Wyszli oni na widownię nierychło po utworzeniu się Komuny. Mianowanie Dombrowskiego nastąpiło 6 kwietnia; inni zaciągnęli się jeszcze później. Podczas całego trwania Komuny, spełniali oni tylko funkcye wojskowe. Nie było Polaków w radach Komuny. Żaden z nich nie figurował ani jako członek Komuny, ani jako członek licznych jej komisyj, ani w jej delegacyach do rozmaitych ministerstw. Pozostali oni całkiem obcymi rządowi i administracyi Komuny, jej dekretom i obradom; byli wszyscy i zawsze w fortach, w przykopach, na wałach. Z wyjątkiem może jednego Dombrowskiego, który jak wiadomo był więcej Rosyaninem niż Polakiem i od dawna związanym z rosyjskimi socyalistami, innym Polakom w służbie powstania były nawet obcemi idee i doktryny Komuny. Nie byli oni stowarzyszeni z „Internationalem“ i nie należeli do żadnej sekty socyalistycznej. Wciągnięci byli do buntu pragnieniem odznak wojskowych, stopni, głupią próżnością i chęcią dowodzenia; niektórzy nawet prostego umysłu i ograniczeni, dali się złudzić frazesom humanitarnym Komuny i obietnicą wyswobodzenia wszystkich ludów.

Wszyscy ci ludzie są w oczach naszych ciężko występnymi i pozostawiamy ich sprawiedliwości francuskiéj; na karę jaką otrzymali, lub jaka ich czeka, zasłużyli zupełnie; splamili oni nasz honor i zrobili nam ogromnę krzywdę. Lecz prawda wkłada na nas obowiązek powiedzenia, że nie było między nimi ani rabusiów, ani morderców, ani podpalaczy. Byli to prości kondotierzy, najemnicy wojskowi, którzy za żołd i stopień, sprzedali swoją służbę Komunie, jakby ją byli prawdopodobnie sprzedali innej chorągwi i innym sprawom. Smutne owoce nieszczęść naszej ojczyzny, ludzie owi są dla nas przedmiotem wstydu i smutku, lecz jakkolwiek przewrotni i występni, nie myśleli oni, możemy zaręczyć, ani o podziale majątków, ani o zniszczeniu Stolicy, ani o obaleniu społeczeństwa i kościoła, a tem mniej o zagładzie Paryża, który kochali i który im służył za schronienie.

I tu powiemy tym, co powtarzając wieknistą zwrotkę naszych nieprzyjaciół, widzą tylko w Polakach w ogólności „burzycieli“ powiemy — co ich pewnie zadziwi — że naród polski jest może najmniej rewolucyjny ze wszystkich w ogólnem pojęciu tego wyrazu. Mówią o naszych powstaniach i mieszają nas z zwykłymi rewolucyonistami: protestujemy przeciw temu mieszaniu. Nigdyśmy się nie buntowali ani przeciw porządkowi społecznemu, ani przeciw kościołowi, ani przeciw tej lub owej formie rządu; powstawaliśmy kilkakrotnie aby zrzucić obce jarzmo. Nigdy sekty które propagują obalenie religii i porządku społecznego nie znalazły przystępu do Polski. „Internationale“ jest tam nieznany; dziś po raz pierwszy dowiedzą się w naszym kraju z dzienników o nazwie i istnieniu tego złowrogiego stowarzyszenia. Nawet między emigrantami polskimi we Francyi, w Anglii, w Belgii i w Szwajcaryi socyaliści nadzwyczajnie są rzadcy i wydają nam się tylko jako dziwne wyjątki. Można nam było zarzucać wybryki egzal-

---

skich i krakowskich gości, którzy mają oddać rewizytę Lwowianom. Znowu będzie bieda z pokazywaniem osobliwości lwowskich! Ale wszystko, coby się tu dało o tem napisać, pozwólcie mi odłożyć do przyszłego tygodnika.

DEL.

LISTY Z SYCYLII.

X.

Cattanisetta w czerwcu.

Dzięki powolnej podróży łatwo przypatrzeć się krajowi i jego mieszkańcom, a jeżeli dyliżans pocztowy ani nadto czysty, ani zastosowany do miękkiego życia, ta droga, którą przebiega, tak piękna i ciekawa, że pozwala łatwo bardzo zapomnąć i przebaczyć wszystkie niewygody. W Sycylii nie można z torbą wędrowną od wioski do wioski, od miasta do miasta, jak żebrak włóczyć się i zbierać szkice, przypatrywać się z bliska charakterom i robić zażyłą znajomość z krajem i ludźmi; gdyż kraj nie bardzo przystępny, a ludzie z cudzoziemcami nieobeznani nie zawsze odnoszą się do nich przychylnie, gdyż drogi publiczne niepewne, hotelów, domów gościnnych wcale nie ma, a kiedy jenerał Zamoyski lat temu kilkanaście przebiegł konno sam jeden wzdłuż i szerz całą wyspę, poczytywano mu tę wyprawę nie już za czyn odwagi ale za zupełne szaleństwo.

Gdy się więc chce bliżej kraj poznać, trzeba wynaleźć sobie punkt oparcia, z któregoby można było robić wycieczki i wracać na noc do własnego gniazda, gdyż Sycylianin z natury dosyć gościnny, na nieznajomego patrzy z nieufnością i domu swego nie otwiera z łatwością.

Po raz pierwszy wewnątrz wyspy zajrzałem, ale chociaż spodziewałem się po wspaniałem wybrzeżu i dawnej sławie Sycylii pięknych widoków, nie przypuszczałem, by na kilkunastomilowej przestrzeni tak różne mogły się rozwijać krajobrazy, tak rozmaitemi droga ubarwić się okolicami. Po wesołej śmiejącej się palermitańskiej *la Cuma d'oro*, po wielkim kilkomilowym oliwnym sadzie, po ogrodach pomarańczowych i migdałowym kwiecie nastała długa wspaniała dolina, ściśnięta nieco pasem gór urodzajnych i dziwnie odbijających przy nadbrzeżnem skalistem wyniesieniu. Nie wiem, czy mieszkańcy umieją dobrze ziemię uprawiać, chociaż nie zdaje mi się, by rolnictwo stało wysoko w Sycylii, czym najżyzniejsze przebiegał okolice, czy też jedynie Pan Bóg błogosławi tej ziemi; ale trudno wystawić sobie urodzajności gruntu i bogactwa wielkiej doliny. Malowane pola kwieciem i zielonością, oświecone jaskrawem słońcem na ogromnej przestrzeni błyszczały kilkunastu kolorami, poważnie kołysało się zboże, jak morze poruszane wiatrem przebiegały falami łany pszenicy, złociły się gdzieniegdzie na wzgórzach dojrzałe kłosy, sterczały gdzieniegdzie ustawione już snopki. A mimo widocznego bogactwa, mimo, że zboże nawet kłania się mile przechodniowi i wesołą go wita twarzą, cała *Vallelunga* posępną i smutną ma postać, jak ci ludzie, którym zdaje się nic nie brakuje do szczęścia, którym świat zazdrości, a którzy ciężko trapieni wewnętrznie, oddaliby chętnie dostatki i położenie za trochę prawdziwego spokoju.

Lecz nic dziwnego, gdyż to miejsce uprzywilejowane rozbójników, i dopiero gdyśmy pożegnali płaszczyznę, konduktor pocztowy nam oznajmił *gia siamo sicuri*, żeśmy już bezpieczni. Na całej ogromnej przestrzeni zasianej zbożem dla braku wody, lecz bardziej jeszcze dla braku bezpieczeństwa publicznego, ani jednego nie widać drzewa, na kilkunasto-milowej dolinie, ani jednej wioski dostrzedz nie można, ani jednego mieszkania ludzkiego; jedna tylko bita wapienna droga przedziela zielone pola, ale pusta i opuszczona nie ożywia tego dziwnego krajobrazu, tego dziwnego zestawienia dobrobytu z osamotnieniem, urodzajności z puszczą, bogactwa z ciszą prawie grobową. Właściciele ziemi rano na osłach i mułach uzbrojeni przyjeżdżają z oddalonych *paese* i rozpoczynają w roli robotę, pracują dzień cały nie wracając do domu i przed zachodem słońca opuszczają dopiero pole. Łatwo zrozumieć, czy ten system korzystny dla rolnictwa; a mimo tak ważnych przeszkód ziemia procentuje i sowicie wynagradza właścicielowi trudy i niepokoje. Łany, które widziałem, wyglądały nadzwyczaj wspaniale, zboże niesłychanie piękne, kłosy, jakich wyobrażenia u nas mieć nie można, a jednak rok to podobno bardzo nieurodzajny dla suchej zimy i braku deszczów; naokoło ogólnie słyszałem narzekania.

Gdyśmy minęli osławioną dolinę, postać kraju natychmiast się zmieniła. Pojawiły się drzewa, ukazały się domy, przy drodze witały nas róże same rosnące na tej ziemi błogosławionej, zdawało mi się, że słońce jaśniej świeciło, że powietrze nawet czyściejsze, bo znać było życie, znać ludzkie mieszkania, znać spokój a z nim i swobodę. Odtąd jechaliśmy prawdziwym rajem ziemskim, rozwijały się przed nami co chwila nowe, najpiękniejsze, najrozmaitsze widoki. Czasami krajobraz przypominał dziwnie niektóre okolice ziemi przemyskiej, lub wdzięczne wioski u podnoża gór Świętokrzyskich, czasami zmieniał się raptownie z wesołego, młodzieńczego na suchy, prawie dziki i niezaludniony. Czasami wśród zboża i kwiatów wyskakiwała ogromna skała, jako opuszczone ruiny starego zamczyska; czasami żyzne pola dotykały prawie podnoża żółtych gór siarkowych; często oko jeszcze nie przejrzało krajobrazu, gdy nowy nadchodził, często wierzyć nam się nie chciało, że jedna wyspa tyle piękności mieścić może w swem łonie, że nie jesteśmy w zaczarowanych ogrodach Armidy. Przy bogatej dolinie, skaliste wulkaniczne góry, przy zbożu palne minerały, przy zielonych sadach wiosennym potokiem utworzone przepaści, a wśród tej rozmaitości biała szosa jak rzucona z niechcenia przez kapryśną kobietę jedwabna wstęga, tysiącami zakrętów wiodła nas wciąż do góry, drapiąc się śmiało na najznaczniejsze na wyspie wyniesienia.

Już słońce zachodziło, gdyśmy stanęli u szczytu tak zwanej *Salita del Landro*, zkąd pogląd na całą wyspę. Widok może nie tak straszny i wielki jak z wierzchołka Simeringu, nie tak może poważny i głęboki jak z wysokości piramidy Cheopsa, ale o ileż rozleglejszy, wspanialszy, bardziej wzruszający! Jak matka czujnem okiem patrząca na swe dzieci wznosi się wysoko, wysoko, poważna Etna ginąc w niebiosach śnieżystym swym wierzchołkiem, a pod nią na około, na prawo i lewo, od morza do morza, od północy na zachód, wschód i południe, to spiczasto wulkaniczne, to półkolem zaokrąglone, to skaliste i puste, to zielono-bogate góry i górki utworzyły najeżoną trójkątną tarczę, której opisać ani potrafię, ani się silę. Wszystkie widoki przedtem widziane w jednę zbiły się masę, już nawet rozróżnić niepodobna było przebytych dolin, bo cała wyspa w godowej szacie się ukazała i przestraszała prawie ogromem piękności bogactwa. Łamało się tysiące kolorów, od szafiru aż do złocistej masy siarki, łamało się tysiące świateł w cieniach i jaskrawem niebie, a na znaczniejszych wyniesieniach błyszczały mury wspaniałych niegdyś i miast i zamków, i sławnych w dziejach sycylijskich grodów: Castrogiovanni, Santa Catarina, stary Agrygent itd. Chciwe oko szukało jeszcze morza, ale wzrok nie mógł dosięgnąć błękitnej powierzchni, tylko podnosząca się białawo para, jak cienka, przeźroczysta kobiet tureckich zasłona, przynosiła wiadomość o wielkiem kryształowem jeziorze.

Słońce tymczasem zmęczone całodziennym biegiem, spokojnie w morzu zasnęło, rzuciwszy na góry ostatnie promienie, nam ostatni uśmiech i cała wyspa pokryła się cieniem nasamprzód lekkim, potem ciemniejszem, a niezadługo jednym wielkim całunem. Nigdym może w życiu nie był tak wzruszony. Szczęśliwy lud, co posiada tę ziemię, szczęśliwy, gdyż od stworzenia myśl mimowolnie biegnie ku Stwórcy, mimowolnie ugina się kolano, a oko szuka z białym szczytem Etny w niebiosach ręki, co tyle cudów wyprowadziła z niczego. Nie dziwię się teraz, że wódz kartagiński gorzko płakał, gdy Rzymianom musiał wyspy tej ustąpić, nie dziwię się, że podróżnik arabski gorąco wzywał Allaha o oddanie Sycylii panowaniu Maurów; ale się też nie dziwię, że krzyż znaczy tutejsze góry, że wiara nie zamarła w sercach tutejszych mieszkańców, że od dziecięcia do starca wszyscy prawu bożemu z miłością się poddają, że z średniowiecznym zapałem lud ten praw kościoła broni. Niesłusznie powiedział poeta *felix Palermo*, to potrójnie *felix Sicilia*, a kiedym w dalszą puszczał się podróż zmuszony nocną porą, zawołałem z naszym psalmistą:

Wszystko *im* dałeś, co dać mogłeś Panie!

i dziwnie nieszczęśliwi wydali mi się ci, co dojrzeć nie mogą ręki Stworzyciela, a dziwniej jeszcze mali, co rządy świata chcieliby oddać ślepemu losowi.

J. P.

tacyi patryotycznej, ganić naszą niecierpliwość wyswobodzenia się z pod obcego panowania, lecz komunizm, ateizm, materyalizm, głęboko są wstrętne naszym uczuciom, wszystkim naszym instynktom, naszym tradycyom, naszemu charakterowi narodowemu. Jest to tak dalece prawdą, że adepci rewolucyi kosmopolitycznej — szczególnie nihiliści rosyjscy i socyaliści demokratyczni niemieccy — nazywają zwykle Polaków reakcyonistami, wstecznikami, feudałami, ponieważ wszyscy Polacy najumiarkowańsi jak najzapaleńsi, uważają jako zasadę świętą i nie naruszoną: ojczyznę, religię, rodzinę, własność i nabyte prawa.

Aby być dokładnymi w obliczeniach naszych, dodać winnismy, że prócz 74 Polaków, pozostałych jako prości gwardziści w batalionach nieruchomych i 30 do 40 innych, którzy służyli jako oficerowie w kawaleryi i artyleryi, było jeszcze w armii powstańczej 5 lub 6 chirurgów polskich i kilku lekarzy ambulansowych. Do tej liczby ograniczają się owe tysiące Polaków w służbie Komuny, o których tyle mówiono. Jest to na nieszczęście liczba jeszcze dość znaczna, i bolejemy nad tem szczerze; lecz tym liczbom, które wyobrażają, rzec można, nasz moralny stan bierny, przeciw-stawić możemy inne będące naszym stanem czynnym, i które nas w oczach wszystkich stawiają na innym punkcie widzenia.

Jeżeli znajdowali się Polacy, którzy niegodnie zapomnieli obowiązków, jakie na nich wkładała gościnność francuzka, byli inni, którzy o nich niezapomnieli, byli tacy i to w liczbie dziesięćkroć znaczniejszej, którzy więcej niż ścisły swój obowiązek spełnili, którzy dali dowody prawdziwego poświęcenia. Przykro nam, iż musimy mówić sami w tym przedmiocie, lecz ponieważ zdaje się, że fakta te są nieznane lub zapomniane, ponieważ wpośród ciężących na nas oskarżeń, nie odezwał się żaden głos francuski przynajmniej publicznie, aby je przypomnieć, naszą jest rzeczą powiedzieć o tem słów kilka.

Od początku wojny przeciw Prusom a szczególnie w chwili, gdy Francya bronić się miała przeciw najazdowi, emigracya polska nie wahała się ani na chwilę spełnić swój obowiązek; pospieszyła spłacić przynajmniej część swego długu wdzięczności temu krajowi, który jej od tak dawna wspaniałomyślnej udzielał gościnności. Na 3700 emigrantów polskich przebywających we Francyi, blisko połowa bo 1750 zaciągnęła się do armii francuskiej, i podczas całego trwania wojny walczyła obok Francuzów przeciw Prusakom na wszystkich polach bitw. Powiedzieliśmy już, że w Paryżu przeszło 500 wstąpiło do gwardyi narodowej. Weszli oni po największej części do batalionów marszowych i brali udział we wszystkich walkach około stolicy. Dodać trzeba, że w Paryżu 52 starców zaciągnęło się do gwardyi obywatelskiej podczas oblężenia. Było nadto 87 Polaków w oddziałach podjazdowych i w wolnych strzelcach Sekwany, 260 w oddziałach Lafona, Mocquarta i t. d. Legia cudzoziemska, która chwalebnie walczyła nad Loarą, liczyła w swych szeregach 200 Polaków, było ich 53 w oddziale Lipowskiego, obrońcy Châteaudun, w oddziale, który stanowił potem część armii jenerała Chanzy; 60 Polaków służyło w armii jenerała Faidherba, od 300 do 400 w armii Bourbakiego i armii wogezkiej. Ostatnia ta liczba była prawdopodobnie daleko znaczniejszą w rzeczywistości, gdyż było w armii wogieskiej kilku Polaków przybyłych z Szwajcaryi i Włoch. Było ich nawet około 40, którzy przybiegli z Turcyi. Dodajmy do tego około stu lekarzy ambulansowych, mianowicie w Paryżu.

Rzec trzeba, że nie było nam całkiem łatwem uczynić to co uważaliśmy za nasz obowiązek. Trzeba było wiele podjąć trudów, aby otrzymać pozwolenie bicia się za Francyę. Trzeba było przejść przez wiele trudności, przeszkód, a nawet upokorzeń. Już rząd cesarza Napoleona zdawał się chcieć być uprzejmym dla gabinetu petersburskiego i zasłużyć na jego względy odrzucając twardo niektóre ofiary naszych ziomków, których uznanoby dziś zasługę i użyteczność. Co się tyczy rządu 4go września, liczył on stanowczo na przymierze Rosyi, zdawał się nawet być pewnym otrzymania go. Mówiono wtedy w Paryżu o wielkiej armii rosyjskiej, która miała wyruszyć w pochód ku granicom pruskim, aby biedz na pomoc Francyi. Rząd 4 września zdawał się lękać, aby nie drażnić Cara samem zetknięciem się z Polakami, i w stosunkach z nami używał sposobów, które nas zmuszały w milczeniu połknąć nie jedną gorycz. Polacy mieszkający w Paryżu chcieli utworzyć oddział z chorągwią francuską, w uniformie francuskim i pod francuzkiem naczelnem dowództwem; pragnęli oni jedynie pozostać i walczyć razem. Niechciano o tem słyszeć. Ziomkowie nasi niezważali na to i w końcu zaciągali się pojedynczo; kilku naszych dawnych wyższych oficerów poszło służyć jako prości żołnierze.

Tym razem nie żądza odznak i stopni natchnęła Polaków, lecz czyste poświęcenie i miłość Francyi. Dali oni za nią hojny okup z swych osób i przynieśli znaczny haracz krwi. Nie mamy jeszcze zupełnego spisu naszych poległych lecz dziś powiedzieć możemy, że około 300 Polaków padło walcząc w szeregach francuskich na różnych polach bitw. Dzienniki prowincyonalne ogłosiły w listopadzie r. z. listę imienną 70 Polaków, którzy polegli w Orleanie w szeregach tych walecznych żołnierzy, którzy się dali posiekać, aby osłonić odwrót armii francuskiej. (*) Pod Djionem utraciliśmy jenerała Bossaka-Haukego, jednego z naszych najlepszych oficerów z r. 1863.

Jest w Paryżu dwie szkoły polskie bardzo znane; 89 dawnych uczniów szkoły batignolskiej było w szeregach francuskich, a 16 znalazło w nich śmierć; żaden z uczniów rzeczywistych tej szkoły nie służył Komunie. Wszyscy uczniowie wyższej szkoły polskiej Montparnasse w liczbie 50 wstąpili do batalionów marszowych, 4 z nich zostało zabitych podczas oblężenia, żaden nie służył Komunie.

Nasi ziomkowie zamieszkujący rozmaite prowincye dawnej Polski, nie będąc w stanie nieść Francyi zbrojną pomoc, czynili przynajmniej wszystko co było w ich mocy, aby jej gorącą swą objawić sympatyę. Pozostali oni jej wiernymi aż do końca, wiernymi, gdy cała Europa odwróciła się od niej i chyliła się przed zwycięzcą.

Deputowani polscy księstwa poznańskiego na sejmie niemieckim, wszystkiemi swemi głosami objawili uczucie swe dla Francyi. W sejmie galicyjskim, w Reischracie wiedeńskim, w delegacyi peszteńskiej, Polacy podnosili wytrwale głos swój na korzyść Francyi, narażając się na obelgi i szyderstwa Niemców austryackich, wielbicieli p. Bismarka i stronników anneksyi pruskiej.

Jeńcy francuscy wracający z Niemiec, mogą powiedzieć i powiedzą zapewne, jak byli przyjmowanemi przez Polaków z Księstwa Poznańskiego, z Prus zachodnich, równie jak przez tych, którzy przemieszkują w Dreznie, i co ziomkowie nasi czynili, aby los ich osłodzić, pod okiem nawet władz pruskich, które sympatyę tę uważały za zdradę stanu, i mimo wszelkich prześladowań i wszelkich obelg ze strony policyi pruskiej.

Chłopi nasi z Galicyi dawali na mszę za pomyślność oręża francuskiego.

Możnaby długo mówić o składkach organizowanych we wszystkich prowincyach naszych w tym samym celu i na zakupno ziarna przesłać się mającego rolnikom francuskim zrujnowanym przez Prusaków. Możnaby zresztą przypomnieć, że na samym początku kampanii, jeden z głównych członków naszej emigracyi złożył w darze pół miliona franków na potrzeby wojenne.

Takie są tytuły nasze wobec opinii francuskiej. Fakta te i cyfry możemy śmiało położyć na szalę z temi, które pozostają na naszą niekorzyść, i mamy nadzieję, że każdy Francuz bezstronny uzna, iż dobrej sławy naszej w tym kraju nie może przyćmić postępowanie garstki zbłąkanych lub nędzników, i że nie zasługujemy na to, aby nas sądzono wszystkich według niektórych niegodnych członków naszego narodu. Z naszej strony możemy upewnić tych Francuzów, którzy rozciągają do wszystkich Polaków ostry sąd, na jaki zasłużyła mała liczba z pomiędzy nich, że nigdy niezamierzaliśmy i nie zamierzamy sądzić narodu francuskiego według członków Komuny.

Pozostaje nam mówić o przedmiocie bolesnym, lecz bez którego nasze sprawozdanie byłoby nie kompletnym. Dotykamy tego nie w chęci czynienia zarzutu, lecz aby okazać jakie nieszczęścia spowodowała występna ambicya tych awanturników, którzy aby imiona ich figurowały w śmiesznych buletynach Komuny, ściągnęli na imie polskie w ogólności zawiść Francuzów.

We dwa dni po przytłumieniu rokoszu, zawiadomienie władzy wojskowej rozlepione w Paryżu donosiło, że z domu pod Nr. 16 przy ulicy Tournon strzelano na wojsko, że dom został przetrząśnięty i że odkryto tam winowajców dwóch Polaków, że znaleziono prócz tego materyały palne tem niebezpieczniejsze, że w domu tym jest księgarnia, zresztą, że dwaj Polacy natychmiast zostali rozstrzelani. Nic nie przyczyniło się tyle, jak ów plakat do wywołania w publiczności żywego oburzenia przeciw Polakom.

Otóż zupełnie dziś jest sprawdzonem, że nikt nie strzelał z tego domu na wojsko; wszyscy sąsiedzi to poświadczają; była to fałszywa denuncyacya. Co do materyałów palnych było tam kilka kwart nafty, która służyła do oświetlenia księgarni i znajdowała się tam od pierwszego oblężenia. Jeden z rozstrzelanych Polaków Weinicki służył w gwardyi narodowej pod Komuną, lecz drugi Dalewski, był to młodzieniec spokojny, łagodny, skromny, wykształcony, który brzydził się Komuną i ganił tych z swoich ziomków, co się zaciągnęli do jej służby. Mieszkał on w domu i kierował księgarnią. Przez dobroć serca dał u siebie przytułek drugiemu, który za wejściem armii do Paryża opuścił szeregi powstania. Drogo on przypłacił ów akt nierozsądnej litości. Los tego młodzieńca jest prawdziwie tragiczny. Był on z dobrej familii litewskiej, która z nim wygasa. Jednego z jego braci i jego szwagra powiesił Murawiew, drugi brat jego zasłany na Sybir na całe życie, co równa się śmierci cywilnej; on sam zdołał się uratować ucieczką. Kochał on gorąco Francyę: było przeznaczonem umrzeć niewinnie od kul francuskich.

W nocy z 25go na 26ty maja wojska zajęły okolicę rogatki tronowej; wszędzie było ciemno, ani w jednem oknie światła. Nagle ujrzeli żołnierze światło na piątem piętrze domu pod l. 52 na bulwarze Picpus. Mniemano, że to sygnał dany powstańcom. Wpadają do domu i spotykają w pokoju na piątem piętrze dwóch starców robiących sobie herbatę. Chwytają ich i każą im zejść na dół. Portier błaga za nimi oficera, zaręcza, że są to ludzie całkiem spokojni, godni szacunku, że nie mają żadnej styczności z powstańcami; zresztą dodaje, pragnąc ich tym sposobem ocalić, są to cudzoziemcy, Polacy." „A to Polacy, odpowiada oficer, to wystarcza" i zostali roztrzelani. Byli to pp. Rozwadowski i Schweitzer, dwa szczątki emigracyi z roku 1831, starcy szanowani powszechnie, spokojni, pobożni i obyczajów prawie ascetycznie surowych. Jeden z nich p. Schweitzer miał siostrzeńca porucznikiem w armii wersalskiej, pragnął go widzieć i w ostatnich dniach pytał często niecierpliwie: „Kiedyż już armia wejdzie do Paryża?" Weszła nareszcie, lecz nie zobaczył swego siostrzeńca.

W ten sam sposób zginął podczas rewizyi, z powodu tylko swego imienia polskiego inny starzec, p. Lewicki, rytownik dekorowany.

Przemilczamy o innych ofiarach, o których nie posiadamy dat równie dokładnych.

Powtarzamy, nie dla czynienia wyrzutów podnosimy te fakta; pojmujemy, że zapał walki i naglące niebezpieczeństwo sprowadzają zawsze owe nieuchronne pomyłki; lecz niechaj krew tych nieszczęśliwych ofiar spadnie na owych nędzników, którzy aby zadowolić występną swoją próżność, wywołali przeciw Polakom taką nienawiść i taki gniew.

Dodajmy, że podczas walki i w pierwszych dniach, które nastąpiły po porażce powstania, aresztowano kilkunastu Polaków całkiem niewinnych, którzy uwięzienie swe zawdzięczają swemu nazwisku i narodowości. Jesteśmy przekonani, że niewinność ich zostanie uznaną i że niebawem zostaną uwolnieni.

Nasze zadanie skończone; powiedzieliśmy wszystko, co było do powiedzenia w położeniu naszem. Komisya śledcza znajdzie sposób sprawdzenia faktów, jakie przytoczyliśmy w tym memoryale; zwracamy się do niej, powołując się na jej świadectwo. Spodziewamy się, że nam go nie odmówi. Świadectwo jej posłuży, pewni tego jesteśmy, do rozegnania chmur, które skutkiem przesad i nieporozumień powstały między obu narodami, związanemi dotąd wiekową przyjaźnią.

Paryż 5go lipca 1871.

(podpisy) ks. *Wł. Czartoryski.* — *Barzykowski*, członek rządu polskiego z 1831 r. — *T. Morawski*, b. minister spraw zagran. (1831). — *S. Gałęzowski*, prezes rady administracyjnej szkoły polskiej w Batignolles. — *K. Ostrowski*, członek rady administracyjnej szkoły wyższej polskiej w Montparnasse. — *E. Januszkiewicz*, dyrektor biblioteki polskiej. — *L. Nabielak*, wice-prezez Towarzystwa pomocy. — *K. Ruprecht*, członek rządu narodowego polskiego 1863. — Jenerał *Rybiński*, naczelny wódz armii polskiej 1831 r. — Jenerał hr. *Bystrzonowski*. — Jenerał kawaler *Breański*, b. szef sztabu prezesa rządu polskiego w 1831 r. — *Laudański*, dowódzca 103 batalionu gwardyi narodowej podczas oblężenia. — *J. Kossiłowski*, b. kapitan, adjutant jenerała dowodzącego dywizyą polską podczas wojny krymskiej. — *T. Ostoja Czechowicz*, b. kapitan artyleryi w armii loarskiej. — *A. Chodźko*, profesor w *Collège de France*. — *Rahoza*, negocyant. — *Stański*, doktór medycyny.

*) Lista ta nie jest kompletną. Według naszych informacyj 120 ziomków naszych z naczelnikiem swym Kaczkowskim na czele, zostało zabitych w Orleanie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lipca. W sprawie fundacyi ś. p. X. kanonika Józefa Godlewskiego, którą już dwukrotnie w naszym dzienniku poruszyliśmy, dowiadujemy się właśnie, iż tutejszy Sąd delegowany miejski pozwolił już na wydanie 200 sztuk akcyj kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj na fundacyę tę przeznaczonych, do rąk Kapituły katedralnéj krakowskiéj, a gdy Namiestnictwo już przedtem w reskrypcie do Konsystorza tutejszego wystosowanym orzekło, iż ze swéj strony przeciw urzeczywistnieniu fundacyi téj nic nie ma do zarzucenia, przeto spodziewać się należy, iż o jak najrychlejsze wprowadzenie téj dobroczynnéj fundacyi w życie Kapituła katedralna krakowska staranie mieć będzie.

— Prezes koła polskiego delegacyi w Wiedniu Dr Zyblikiewicz, powrócił po 10 miesięcznej kampanii parlamentarnej i wkrótce jedzie w góry dla wytchnienia.

— Na szkołę Batignolską złożone u nas z Rady powiatowej Tarnobrzeskiej złr. 50 i od anonima złr. 100, przesłaliśmy dzisiaj na miejsce przeznaczenia.

— Paweł Bosak, cieśla we wsi Zwierzyńcu zamieszkały, którego nie trzeba brać za krewnego jenerała hr. Haukego, choć tego samego jest nazwiska, pokłócił się z żoną i od niedzieli pił, aby zapić zmartwienie. Wczoraj zaś, gdy sam został w izbie, powiesił się na rzemiennym pasku u żerdzi, na której dotychczas tylko odzież swoją wieszał. Sąsiedzi jednak dostrzegli i odcięli go wczas jeszcze.

— Wczoraj przytrzymano na Kazimierzu złodzieja znanego, Franciszka Żaka, gdy sprzedawał kożuch węgierski. Nie dał się jednak wziąść i potargał odzież na strażniku policyjnym, lecz ten zmógł go wreszcie.

— Wczoraj spóźniła się poczta wiedeńska przed południem. Powodem tego było wyskoczenie poprzedniej nocy z szyn jednego wagonu towarowego na stacyi Chybi i zgruchotanie dwóch wagonów towarowych, przez co, jak wczoraj pisaliśmy, pociąg osobowy musiał być wstrzymany dla uprzątnięcia szyn z zawad nagromadzonych.

— W korespondencyi ze Lwowa (*E.*) umieszczonéj w Kronice *Czasu* z wtorku, przerzucone zostały ustępy. I tak po ustępie pierwszym powinny iść dwa ostatnie ustępy, a dopiero po nich środkowe.

— We wtorek w nocy zastrzelił się we Lwowie Mikołaj Zapaliński, syn adjunkta powiatowego, słuchacz wydziału filozef., liczący lat 20. *Gaz. Lwowska* powiada, że znaleziono przy trupie list pełen cynizmu, w którym za przyczynę samobójstwa podany jest brak środków utrzymania się.

— **Ropczyce** 19go lipca godz. 6 rano.

(*S.*) Dopiero co uspokoiła się straszna i niepamiętna burza na przestrzeni półmilowéj. Jedenaście razy uderzył piorun. Trwoga straszna ogarnęła mieszkańców. Zdawało się wśród huku, że wyziew ognia ogarnie wszystko. W téj chwili dowiaduję się, że wielkie stajnie hr. Starzeńskiego od pioruna zajęte, stoją w płomieniach.

w południe.

W uzupełnieniu méj dzisiejszéj korespondencyi oznajmiam, iż powtarzające się uderzenia piorunów między 4tą a 5tą godziną zrana, oprócz budynków gospodarczych hr. Starzeńskiego w Górze Ropczyckiéj, spaliły w okolicy, a mianowicie jeden dom w Sędziszowie i dom Adama Filipka w Świerzycach, daléj budynki gospodarza p. Wiktora Wojciechowskiego w Żerakowie, co dotąd wiadome. Jest to wypadek w naturze szczególny, aby w półgodziny czasu od uderzających piorunów tyle nieszczęść nastąpiło.

— W skutku deszczów wylały rzeki w powiecie Jasielskim i zamuliły pola, a nadto w d. 4, 6 i 12go lipca grady zrobiły szkodę w niektórych wsiach tego powiatu.

— *Dziennik Poznański* pisze:

Wczoraj (18go) na placu Wilhelmowskim niezwykły ruch karet zwracał powszechną uwagę przechadzającej publiczności. Był to ślub pana Czorby Jana z panną Różą Żółtowską, córką znanego i powszechnie szanowanego u nas obywatela Franciszka Żółtowskiego z Niechanowa. W licznym orszaku towarzyszącym parze młodej widzieliśmy wiele znaczniejszych imion prowincyi naszej i Galicyi. Z pomiędzy tych zwracał powszechną uwagę sędziwy książę Lubomirski, w bogatym stroju narodowym i kołpaku o czaplem piórze. Wobec nowomodnych strojów postać ta robiła tem większe wrażenie i przypominała protoplastów o hetmańskiej buławie. Dalej widzieliśmy zmęczonego widocznie życiem wygnańca hrabiego Andrzeja Zamoyskiego, hrabiego Działyńskiego, hrabinę z Zamoyskich Działyńską, hrabinę z książąt Czartoryskich Janową Działyńską itd.

Wyższe duchowieństwo dyecezyi naszej towarzyszyło obrządkowi. Po dokonaniu ceremonii i błogosławieństwie (które nawiasem mówiąc, odbyły się w najstarszym i najskromniejszym kościele Poznania, Panny Maryi) przez X. prof. Kozłowskiego z Gniezna, cały orszak udał się na ucztę do Bazaru, gdzie wesoło przy tańcu do północy czas spędzono.

Tak licznego i bogatego orszaku ślubnego dawno Poznań nie widział. Rodzina Żółtowskich spokrewniona jest z najpierwszemi domami naszego kraju, które z najoddaleńszych stron nawet pospieszyły z życzeniami i powinszowaniami dla młodej pary.

— Donosi z Paryża telegram, że w nocy 17go Muzeum lotaryńskie w Nancy zgorzało wraz z wszystkiemi zabytkami historycznemi. Było tam, jak wiadomo, wiele pamiątek po królu Stanisławie Leszczyńskim.

— Dnia 19go lipca pochmurno, nad wieczorem i w nocy pogoda; termometr od 13°2 doszedł do 23°.4 R. Barometr szybko spada; dnia 20 lipca o godz. 6ej rano stan jego był 325·62, termometru + 13°.2 R.

— W piątek dnia 21 lipca, Śgo Daniela proroka.

Przyjechali do Krakowa od 19go do 20go lipca.

HOTEL SASKI: Chałupińska z Kongresówki, Łabędzka z Warszawy, Męczeński właśc. dóbr z Galicyi, X. Siemieński z Kielc, hr. Męciński właśc. dóbr z Galicyi, Szyszkowski pułkownik z Wilna, Horodyski właś. dóbr z Warszawy, Bzowski właściciel dóbr z Kongresówki, Fukier kupiec z Warszawy, Tułowski z żoną z Kielc, Antoni Makomaski właśc. dóbr z Kongresówki, Teofil Fukier kupiec z Warszawy, Maliński aptekarz z Pińczowa, Kożuchowska z Wołynia, Bojanowska z Kowalewa, Trębicki z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ: P. Beczkowicz właśc. dóbr i Ludwik Domański właśc. dóbr z Rosyi, A. Mrawczyńska wł. dóbr z Galicyi, Mikołaj Kapsowicz z Petersburga, S. Michaelis kupiec z Raciborza, Antonina Skrzyńska wł. dóbr z Kongresówki, August Fassank z Ołomuńca, P. Buzkowicz właśc. dóbr z Kongresówki, Maksymilian Lowy kupiec z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 19 lipca. Na dzisiejszym targu było wołów 1126. Wieczorem nadeszło z Besarabii jeszcze 124, ale te oddano prosto do Lipnika. Sprzedano 800 sztuk do dziś wieczór. Płacono za cetnar *loco* Wiedeń do 33½ złr. Z oowodu dopiero co skończonej kontumacyi, ani kupujący, ani sprzedający nie byli poinformowanieo targu, dla tego spęd wołów mały. Pruski kupiec był jeden, nie kupił nic, nie było dla niego towaru.— *Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.*

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Peszt 19 lipca. Rosya urządza tu konsulat jeneralny.

Monachium 18 lipca. Na uczcie danej wczoraj przez miasto w pałacu wystawy znajdowali się królewicz Pruski, książę Luitpold Bawarski z synami, książę Adalbert i około 2500 gości. Pałac był czarodziejsko przystrojony i oświetlony. Burmistrz Erkart wzniósł zdrowie króla Ludwika, burmistrz Wiedemayer zdrowie cesarza Niemieckiego i jego następcy. Królewicz odpowiedział: Niejednokrotnie już oświadczałem, jak wysoko cenię waleczność bawarską i braterstwo broni, i jak wielkie zaufanie pokładał Cesarz w armii bawarskiej. Armia ta świetnie usprawiedliwiła jego zaufanie. Czyniła ona w wojnie powinność swoją; oby udowodnione w wojnie przymioty wojskowe, które poprowadziły do spiesznego zwycięstwa nad nieprzyjacielem, odznaczały ją także w pokoju. Zaufanie armii do Cesarza i do mnie, usprawiedliwionem będzie, jak to powtarzam w imieniu Cesarza. W końcu królewicz wzniósł toast na towarzyszy broni, armię bawarską. Całe zgromadzenie przywtórzyło okrzykiem nieskończonym, a mowę królewicza przerywano często okrzykami i oklaskami. Około godz. 11½ w nocy królewicz opuścił pałac wystawy, a uczta trwała do świtu. Król nie znajdował się na niej; lecz wrócił w nocy na zamek Berg.

Paryż 18 lipca. Ajencya Hawasa donosi, że spór powstały między konsulem francuskim a rządem egipskim przesadnie był przedstawiony przez dzienniki, i jest na drodze załatwienia. Pogłoska o odwołaniu konsula francuskiego jest bezzasadną. (Z tego wyjaśnienia pokazuje się, że rząd francuski nie przyznał słuszności swemu konsulowi, lecz nie odwołuje go bezzwłocznie, aby nie okazać upokorzenia; zapewne jednak odwołanie nastąpi później, gdyż powaga konsula została podkopaną. *Red.*)

Wersal 18 lipca. Gambetta stawał dzisiaj przed komisyą wyznaczoną dla śledztwa czynności rządu „Obrony narodowej". Mówią, że udowodniono aktami, iż wybrał on 1,100,000 ludzi pod broń, zamiast 800,000 jak było rozpisane.

Wersal 18 lipca. Ferye zgromadzenia narodowego mają się rozpocząć w pierwszym tygodniu sierpnia.

Bruksella 18 lipca. *Monitor* uprzedzając zapowiedzianą na dziś interpelacyę w Izbie, donosi o zniesieniu postanowienia wykazywania się na granicy od strony francuskiej pasportem.

Bruksella 18 lipca. Minister Anethan odpowiedział na interpelacyę o pasporta osób przybywających z Francyi, że rząd dopełniał swojej powinności, zaprowadzając przymus pasportowy, aby nie dopuścić wstępu niektórych osób, mogących nabawić kraj kłopotów.

Bern 18 lipca. W Radzie stanów miała być mowa o utrzymaniu traktatu handlowego z Francyą, gdyż zgromadzenie narodowe francuskie samoistnie poczyniło zmiany taryfowe.

Florencya 18 lipca w nocy. Dziennik *Fanfulla* nazywa mylnemi pogłoski, że poseł austryacki bar. Kübek robił w Rzymie kroki dla sprowadzenia pojednania Stolicy Apostolskiej z rządem włoskim.

Madryt 18 lipca. Wieść krąży, że prezes ministrów Serrano przedłożył królowi program rządu, według którego „Internationale" ma być wyjętą z pod praw, a silna polityka ma przeważać we wszystkich sprawach tyczących się publicznego porządku. Minister Zorilla przedłożył inny program, zalecający jak najliberalniejsze zastósowanie konstytucyi z r. 1869 i urządzenie 400,000 milicyi obywatelskiej. Mówią, że dziś wieczór idee pojednawcze wezmą górę u członków większości. Sagasta miał oświadczyć, iż nie wejdzie w żadną kombinacyę gabinetową, któraby nie wzięła sobie pojednania za hasło.

Bukarest 17 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby uchwalono małą większością, aby po unieważnieniu konsensu Stroussberga oszacować dokonane roboty i pozostały materyał i wynagrodzić z tego szacunku akcyonaryuszów. Tym sposobem upada projekt konwersyi.

Wiadomości polityczne ze wszystkich krajów ograniczają się do spraw lokalnych. Delegacye w Wiedniu zamknięte. Układy z Czechami jeszcze nieukończone.

We Francyi nie znać jeszcze agitacyi z powodu nowych wyborów municypalnych. Jedną z przyczyn tej ciszy zdaje nam się być ta, że we Francyi zatarło się poczucie ważności instytucyj gminnych. Centralizacya przesiąkła tam wszystko, i dla tego tylko prawodawcze instytucye mają tam wagę. Jeśli zaś niekiedy kwestye municypalne poruszały tam umysły, to tylko w przypuszczeniu, że instytucye gminne mogą się stać widownią zapasów politycznych. Same w sobie zamknięte do spraw domowych, mało budziły zajęcia.

W Zgromadzeniu prawodawczem francuskiem nadchodzi pora rozstrzygnięcia dwóch handlowych systemów, które we Francyi staczają z sobą od lat wielu walkę, to jest wolności handlowej i ceł opiekuńczych. Dwa obozy przeciwne wychodzą ze stanowiska zasad, a tymczasem należałoby brać miarę okoliczności chwilowych, i mieć na względzie z jednej strony podkopany przemysł, z drugiej położenie Alzacyi, dla której Francya musi jeszcze robić poświęcenia. Od zwycięztwa jednego z tych systemów zależy utrzymanie lub zmiana traktatów handlowych.

Dziennik florencki *International*, który podał podrobiony list Thiersa do Papieża, interpelował *Osservatore Romano* z powodu otrzymanego zaprzeczenia. Dzienik rzymski odpowiedział następującą notą: „*International* chcąc się obronić aż do pewego stopnia od mistyfikacyi, w jaką popadł pod względem listu p. Thiersa do J. Świątobliwości, żąda od nas ogłoszenia listu oryginalnego, aby go zestawić z ogłoszonym przez siebie, i zawstydzić nas tym sposobem. Żałujemy, że ciekawości *Internationala* zaspokoić nie jesteśmy w stanie. Wszystko, co na dziś uczynić możemy, ogranicza się do zapewnienia go na nowo, że znaczenie listu pomienionago jest całkiem różne od tego, jakie ma dokument podrobiony, tak jak to powiedzieliśmy, a nie ograniczając się na zaprzeczeniu myśli dokładnéj tego dokumentu, zaprzeczamy jego istnieniu."

Izba lordów odrzuciła bil o zakupno stopni oficerskich. Interes familijny, możnaby mniemać, przeważył tu nad wymaganiami militarnemi, ale trzeba wziąść na uwagę, jak to dawniej wykazaliśmy, iż reforma militarna w Anglii jest jedną z radykalnych zmian społecznych w tym kraju, i dla tego w Izbie z żywiołów przeważnie konserwatywnych złożonej, napotyka na silny opór.

Skończyły się w Niemczech parady wojskowe i owacye składane bądź cesarzowi Niemieckiemu, bądź synowi jego i następcy. Zwracaliśmy już uwagę na znaczenie, jakie miał ten obchód w Monachium, gdzie nie król Ludwik, lecz królewicz był właściwym bohatyrem dnia. Powyżej podajemy telegraficzny opis uczty pożegnalnej danej przez radę gminną Monachium dla oficerow armii i wodzów jej. Pierwszym gościem na tej uczcie był królewicz Pruski. Otóż król Ludwik nie znajdował się na tej uczcie. Ta nieobecność jego jest nietylko grzechem przeciw ceremoniałowi, lecz grzechem przeciw gościnności; król bowiem zaprosił królewicza do Monachium i w swoim pałacu dał mu pomieszczenie; opuścił go zaś przed jego odjazdem, i wyjechał. Królewicz Pruski wraca do Anglii na dwór świekry swojej, zkąd umyślnie przybył do Monachium na obchód wojskowy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 19 lipca. *Journal des Débats* donosi: Komisya budżetowa odrzuciła 17 głosami przeciw 5 system cłowy przedłożony przez ministra skarbu Pouyer-Quertier; podobnież odrzuciła komisya cło 20% ze zwrotem cła przy wywozie i cło bezzwrotne 2 do 5%, a zgodziła się na taki system cłowy, iż płody surowe mają być wypuszczane bez cła a wyroby fabryczne mają być obłożone cłem specyalnem.

Paryż 19 lipca. *Journal officiel* ogłasza rozporządzenie z d. 14 b. m. względem przywrócenia cła 3 fr. 60 c. od bawełny surowej, wzdłuż granicy lądowej od Mantui do Dunkierki.

Haga 19 lipca. Izba wyższa uchwaliła wczoraj wieczór na żądanie rządu 16 głosami przeciw 15 odłożyć rozprawy nad umową z Anglią względem odstąpienia jej Gujany holenderskiej.

Londyn 19 lipca. *Standard* donosi, że Gladstone zamierza znieść przez dekret królewski zakupno stopni wojskowych (zapewne w skutku odrzucenia przez Izbę wyższą projektu ustawy o reorganizacyi wojska. *Red.*)

Madryt 18 lipca. Kongres postanowił wziąść pod rozbiór wniosek względem zaprowadzenia sądów przysięgłych na przestępstwa drukowe. Sprawozdanie komisyi o amestyi zostało zatwierdzonem. *Tiempro* mówi, że ministerym poleciło konsulom hiszpańskim za granicą wydawać pasporta Francuzom chcącym udawać się do Hiszpanii.

Lizbona 19 lipca. Ponieważ ministerym nie może liczyć z pewnością na większość w Izbie, przeto hr. Thomar powołanym został do złożenia nowego gabinetu (Thomar jest dożywotnim członkiem rady stanu. *Red.*)

Kursa. Wiedeń 20go lipca god. 4 min. 45 5% zjedn. dług państwa banku 59·60. — Zjedn. dług państwa w srebrze 69·15· — Losy z r. 1860 101·50. Akcye banku 768. — Akcye kredytowe 284·—. — Londyn 123·15. — Srebro 121·50.— dukat 5.83- — Lombardy 178·70 — Losy z roku 1864 129·—. — Akcye franco-austr. 118 50. — Napoleony 9·81½.— Akc. kol. gal. Karola Ludwika 246·—. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 174·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 161·75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107.—— Akcye banku jenerąl. 87·50.— Renta w srebrze 69·15. — Oblig indemniz. gal. 74·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·50. Akcye anglo.-banku 251·80. Akcye kol. rządow. 415·50. — Akcye kol. siedm 169·50. — Akcye kol. Rudolfa 162·—. — Akc. kol. Pardubic. 176·50. — Akcye kol. północ. 214·75.—

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Ogłoszenie.

L. 1868. (1026-3-3)

C. k. Sąd powiatowy w Limanowej podaje do publicznej wiadomości, że na dniu **7 Sierpnia 1871** r. w Limanowej **261 dzieł i książek** treści religijnej, beletrestycznej i naukowej, do masy ś. p. Jakóba Jany proboszcza w Dobry należących, przez publiczną **licytacyą** za gotowe pieniądze sprzedane zostaną.

Z c. k. Sądu powiatowego.

Limanowa d. 25 Kwietnia 1871 r.

C. k. Sędzia powiatowy
Koppel.

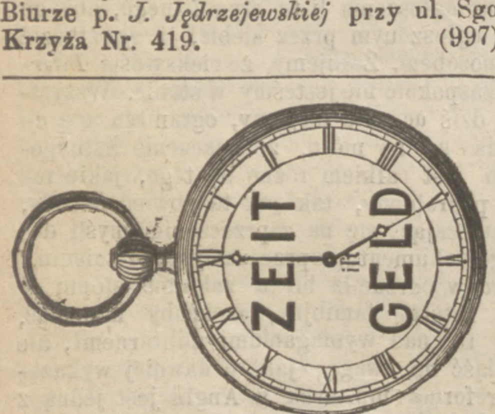
Świeżo wyszedł z druku:

Projekt ustawy sądów gminnych

z przejściem do powiększonej administracyjnej gminy

i jest do nabycia po cenie 1 złr. 20 c. w **Krakowie**: w Administracyi „Czasu" w Księgarniach pp. D. E. Friedleina, J. Wildta, W. Jaworskiego, F. Baumgardtena, S. A. Krzyżanowskiego, J. Czecha i w Księgarni wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. We **Lwowie** u pp. Gubrynowicza, Schmida, Seyffartha i Czajkowskiego. (1021 3-3)

Polka, posiadająca język francuski i niemiecki powróciwszy do kraju po kilkunastoletniem pobycie we Francyi, życzy sobie znaleźć miejsce jako bona w Krakowie lub na prowincyi. — Bliższa wiadomość Biurze p. *J. Jędrzejewskiej* przy ul. Śgo Krzyża Nr. 419. (997)



Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe,

oryginalne, wyborne, a bezcenne.

Za wszystkie Zegarki pisemne 5-letnie poręczenie.

Tylko 10 złr. prawdziwy srebrny **zegarek cylindrowy** z kryształowemi szkłami, minutnikiem, wraz z pięknym łańcuszkiem do zegarka ze złota talmi, z medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 19 złr. 50 c. prawdziwy **zegarek chronometrowy** srebrny w ogniu złocony, z podwójną kopertą pięknie emaliowany, wraz z pięknym łańcuszkiem do zegarka ze złota talmi, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 14 złr. **Zegarek ze złota talmi** z podwójną kopertą (savonette), z koperą odskakującą, szkłem kryształowem, z wnętrzem niklowem, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 17 złr. prawdziwy angielski srebrny **zegarek ankrowy**, ze szkłem kryształowem, z grawirowaniem, z łańcuszkiem, medalionem i kartą zaręczenia.

Tylko 15 lub 18 **angielski zegarek remontoir, Prince of Wales**, najsilniejszego kalibru, ze szkłami kryształowemi, wnętrzem niklowem z prawdziwego złoa talmi. Zegary te o tyle są lepsze od innych, że nakręcają się bez kluczyka. Do każdego zegarka dodaje się bezpłatnie łańcuszek, ze złota talmi, medalion i kartę poręczania.

Tylko 15 lub 18 złr. malutki **Zegarek damski** srebrny, pozłacany wraz z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i z kartą zaręczenia.

Tylko 13 złr. rrebrny **zegarek cylindrowy** z odskakującą kopertą, z grubem szkłem kryształowem, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko 22 złr. najlepszy srebrny **zegarek ankrowy** z 15 rubinami, z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.

Tylko 22, 24, 30, 36 złr. najlepszy, **zegarek remontoir**, ze szkłami kryształowemi i łańcuszkiem ze złota talmi.

Tylko 24, 26, 28 złr. **złoty zegarek damski**, z łańcuszkiem, medalionem i kartą poręczenia.

Złr. 40 i 48 złoty **zegarek damski** z dyamentami i długim łańcuszkiem na szyję. (338-19-)

Złr. 60, 70. 80, 100, Złote **Zegarki Remontoiry** ze szkłem kryształowem.

Złr. 200 i 300 złote **chronometry**, z podwójną kopertą.

Złote Łańcuszki długie i krótkie, złr. 20, 25, 40, 60, 100-

Srebrne Łańcuszki złr. 3, 4, 5, 6 — 12,

Łańcuszki ze złota talmi, krótkie złr. 1, 1·50, 1·60, 2, 3, 4, 5, 6, — długie złr. 1·60, 2·50, 3, 4, 5, 6. 7.

☞ Wszystkie zegarki są najlepszej jakości i nie należy ich braćza inne ordynarnego gatunku.

Każdy Zegarek złoty i srebrny opatrzony jest stęplem urzędu próbierczego.

☞ Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem tejże, każde zamówienie wypełnia się w przeciągu 24 godzin, a przedmioty nieodpowiednie chętnie zamienionemi będą. — **Nieregulowane zegarki o 2 złr. taniej.**

Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze, **handlujący Zegarkami** znajdą wielki zbiór wszelkiego gatunku Zegarków zapasie, a tylko sprowadzanie ich z pierwszej ręki i **wielki obrót** umożebnia tak tanią sprzedaż Zegarków

Filip Fromm,
Fabrykant zegarków.
Wien, Rothenthurmstrasse N. 9, gegenüber der Wollzeile.

☞ Uprasza się Szanowną Publiczność, która życzy sobie kupić lub obstalować Zegarki z udaniem się listownie lub osobiście do mnie, zanim takowe gdzie indziej zakupi.

Nowe wynalazki w dziedzinie kosmetyki.

Medal srebr. za wyroby aptekarskie. — **B. HOFFA,** — Dwa medale za napoje burzące.

Aptekarza pod koroną w Krakowie.

[illegible]

Dr. K. Reklam

Płyn ubarwiający włosy na czarno, ciemno brunatno i blond — w ogólności na każdą żądaną barwę, nadając włosom barwę naturalną, połysk piękny, a nie zawierający żadnych składników szkodliwych zdrowiu, skórze ani też włosom. Cena 1 złr. 25 c. na blond, 1 złr. 50 c. na czarno i na ciemno-brunatno. Uprasza się przy zamawianiu tych płynów barwę pożądaną dobrze oznaczyć.

Pasta piękności. Jedyny środek działający w ten sposób na płeć, że nadaje jej białość, miękkość aksamitną i wygładza marszczki, *niezawierając w sobie nic szkodliwego.* Cena 85 c.

Płyn wzmacniający porost włosów, doświadczony środek w razie wypadania włosów i tworzenia łupieżu. Cena 80 c.

Najlepsza pomada Chinowa.

Prawdziwe pudry ryżowe.

Woda kolońska. Cena 40 i 80 c.

Krople cudowne od bólu zębów. Cena 50 c.

Poppa woda anaterynowa, przyrządzona według oryginalnego przepisu. Flaszeczka 30 c.

Proszek perski bardzo skuteczny. Cena 24 c.

Oddawna już dawał się czuć u nas brak podobnych wyrobów kosmetycznych. Temuż niedostatkowi starałem się zapobiedz, wyrabiając wyżej wymienione środki, spodziewając się zarazem, że nadawszy im wyższe zalety pod względem skuteczności, a cenę 3 razy mniejszą od zagranicznych, uda mi się pokonać ten przesąd, jakoby tylko to było dobre, co pochodzi z zagranicy.

(754-3-6) ***Bogdan Hoff.***

☞ SKŁADY u panów: ***J. Jahna, Fenza*** i ***M. Dworskiego*** w Krakowie, W. T. A. ***Wielogórskiego*** w Tarnowie, ***R. Palcha*** w Jaśle.

Bergmanna

mydło do zębów i pasta do zębów,

A. H. A. Bergmanna w Waldheim w Saksonii,

urzędowo badana, niezawodna i więcej jak od dwudziestu lat do utrzymania zębów zalecana, jest do nabycia w oryginalnych paczkach po 3, 4, 6 i 7½ sgr. w KRAKOWIE u ***Wiktora Redyka***, aptek. „pod Barankiem". ☞ Tylko ci kupujący, którzy dokładnie uważają na moją firmę **A. H. A. Bergmann, Waldheim i. S.** i na mój podpis, mogą być pewni, że nabywają **prawdziwy** Bergmanna środek na zęby.

(1064) *A. H. A. Bergmann*

☞ **Tylko jeszcze krótki czas!** ☜

Wielka rzeczywista wyprzedaż pierwszej wiedeńskiej Fabryki towarów z alpaki i srebra chińskiego.

Adres: Skład w Wiedniu, Stadt, Freisingergasse Nr. 3. (nächst der Goldschmiedgasse).

CENNIK.

Za prawdziwe trwale posrebrzane poręcza się 10 lat.		od		do	
Łyżki	tuzin	7.—	10.—	12.—	14.—
„ podwójnie posrebrzane, 12 lat poręczenia	„	11.—	15.—	16.—	17.—
Łyżeczki do kawy	„	3.50	5.50	6.—	7.—
Łyżeczki dla dzieci lub deserowe	„	5.—	—	11.—	11.50
Noże stołowe ze śrubą trzymającą, zapobiegającą wypadaniu ostrza	„	6.50	10.—	12.—	14.—
Widelce stołowe ze śrubą trzymającą, zapobiegającą wypadaniu ostrza	„	6.50	10.—	12.—	14.—
Widelce stołowe, całe z metalu	„	8.—	—	10.—	11.—
„ bardzo ciężkie	„	14.—	15.—	16.—	17.—
Widelce deserowe, metalowe	„	5.—	—	8.—	9.—
Noże deserowe	„	5.—	7.—	9.—	10.—
Widelce deserowe	„	5.—	7.—	9.—	10.—
Łyżka wazowa	„	1.—	1.50	2.—	3.—
Czerpak do mleka	„	1.—	—	2.—	—
Łyżka do jarzyn	„	1.—	2.—	2.50	3.—
Łyżka z widelcem do sałaty	para	3.50	3.75	4.50	5.—
Łopatka do tortu	sztuka	2.—	3.—	4.—	6.—
Podstawki do noży	tuzin	3.—	—	6.—	7.—
Pieprzniczka i solniczka	sztuka	6.—	6.50	7.—	7.50
Puszka na pieprz ze szkła lub metalu	„	1.—	1.50	2.—	2.80
„	„	.60	1.—	1.50	2.—
Sitko do herbaty zawieszane lub z nóżkami	„	1.50	1.80	2.—	2.75
Kieliszki na jaja	„	.50	.60	.75	1.—
Szczypczyki do cukru	„	1.—	1.50	2.—	2.50
Cukierniczki z zamkiem lub otwarte	„	1.50	1.80	2.—	2.50
Naczynie na ocet i oliwę	„	5.—	6.—	7.—	8.—
„ cukier i musztardę z sma przedziałkami	„	10.—	12.—	14.—	16.—
Koszyki na chleb	„	2.—	4.—	6.—	15.—
Lichtarze stołowe, najnowszy fason	para	4.—	6.—	7.—	9.—
„ gładkie fason	„	4.—	6.—	7.—	9.—
Lichtarze ramienne na 2, 3, 4 i 5 świec	„	14.—	18.—	20.—	160.—
Lichtarze ręczne	„	1.—	2.—	3.—	5.—
Filiżanki serwisowe gładkie 8" złr. 2·50, 10" złr. 3·50, 12" złr. 4·50, 14" złr. 6 za sztukę.	sztuka	.80	1.—	2.—	3.—

Zamówienia na [illegible] i wszelkie **roboty rytownicze** wypełniają się rzetelnie i tanio w 24 godzin, a przy takich zamówieniach uprasza się o odpowiedni zadatek. ☞ Wyrycie jednej litery dowolnem pismem kosztuje tylko **5 c.** wa. Wysyłki szybko za pobraniem należytości. Opakowanie bezpłatne. Niepodobające się towary zamieniają się. Prócz tego wielki wybór **serwisów stołowych do herbaty i kawy,** niemniej **przedmioty toaletowe. Chłodniki na flaszki, potrzeby kawiarniane i restauracyjne.**

O szanowne zlecenia uprasza powyższa Fabryka. (995-1-18)

Kute, przez c. k. rząd probierczy w Wiedniu badane i ostęplowane

WAGI DZIESIĘTNE

czworokątne, niezrównane w swej pewności, dokładności i trwałości z zaręczeniem.

Wytrzymałość:	1	2	3	5	10	15	20	25	cetnr.
Cena:	18	21	25	35	45	55	70	80	złr.

Wytrzymałość:	30	40	50	cetnr.
Cena:	90	100	110	złr.

Potrzebne do tego funty po najtańszych cenach.

Kute badane **wagi na bydło** do odważania wołów, krów, świń, owiec, cielat, mniejszych obładowanych wozów itd.

Wytrzymałość:	15	20	25	30	40	50	cetnr.
Cena:	150	170	200	230	250	300	złr.

z żelaznemi poręczami i funtami. Bez poręczy żelaznych ale z funtami, każda waga o 50 złr., zaś z drewnianemi poręczami o 35 złr. taniej.

Kute, przez c. k. rząd probierczy w Wiedniu badane i cechowane wagi mostowe (z zaręczeniem), do odważania wyładowanych wozów ciężarowych i towarowych, jednego lub kilku bydlat na raz.

Wytrzymałość:	50	60	70	80	100	120	cetnr.
Cena:	350	400	450	500	550	600	złr.

Wytrzymałość:	150	200	300	500	cetnr.
Cena:	650	750	900	1200	złr.

Wypróbowane **wagi huśtające** (z zaręczeniem) odpowiednie do każdego użytku, celu i handlu, na najwyższej skali techniczno-mechanicznego wykończenia, niewyrównane w dokładności, trwałości, staranności i praktycznego użytku.

Wytrzymałość:	80	70	60	50	40	30	20	funt.
Cena:	30	27½	25	22	20	18	15	złr.

Wytrzymałość:	10	4	2	1	funt.
Cena:	12	7½	6	5	złr.

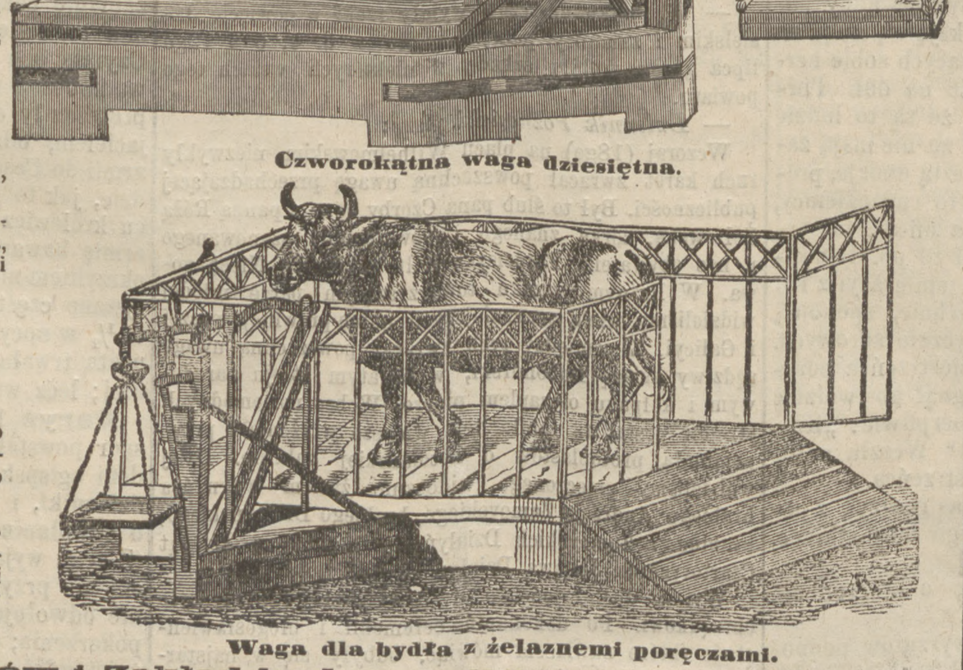
Ważki od tychże zdejmowane odpowiednie są do każdego użytku handlu i celu, przeto mogą być zrobione wedle dyspozycyi. Wagi huśtające markują jako najmniejszą wagę 1/32 łuta.

☞ Oprócz tych wag, wyrabiamy i mamy na składzie wszelkie możebne wagi i funty w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. Illustrowane cenniki rozsyłamy bezpłatnie. Mniejsze obstalunki wypełniamy natychmiast za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, większe zaś wedle umowy. (943-24-50)



Waga huśtająca.

Czworokątna waga dziesiętna.



Waga dla bydła z żelaznemi poręczami.

Fabryka wag, funtów i Zakład budowy wag mostowych

L. RUGANYI & Comp.

w Wiedniu, Margarethen Griesgasse Nr. 26. Główny Skład: Stadt, Singerstrasse Nr. 10.

☞ Obstalunki dla nas przyjmują także PP. ***Krasicki, Kraiński i Spółka*** we **Lwowie.** ☜

☞ Skład dla Krakowa i okolicy znajduje się u ***Jak. Goldwassera*** w KRAKOWIE, przy ul. Grodzkiej Nr. 70.

Poszukuje się

GUWERNERA

do czterech chłopców uczniów gimnazyalnych w Rzeszowie. Dozór i prowadzenie chłopców, oraz udzielanie tymże języka francuskiego, stanowią zadanie guwernera. — Zgłoszenia pod adresem **D. Ż.** poczta Nisko. (994 2-3)

KLEJ BIAŁY w PŁYNIE

P. GAUDIN w Paryżu,

do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka itd.

PROSZEK RUBINOWY

wyborny do naostrzenia brzytew, czyszczenia sreber, polerowania wszelkich metali, bielenia zębów itd.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolascha. (1043-3-6)

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36

DEPURATIF DE SANG. Skuteczność syropu roślinnego bezmerkuryalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała, że ją dwadzieścia 60,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej poparło.

Plus **DE COPAHU.** Przyjemnego smaku, a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable, do dziś w użyciu będące, a trudne do użycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopajwy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa powoli a zawsze skutecznie wycieki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

W Krakowie jedynie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1045-3-24)



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaie wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki	cylindry o 4 kam.	10—12	złr.
„	„ z złot. brzeg. do ods.	13—14	„
„	„ z podwójną kopertą	15—17	„
„	„ ankrowe o 15 kam.	16 19	„
„	„ „ z podw. kop.	18—23	„
„	„ „ ang. z kr. szkł.	19—25	„
„	„ „ remontoary	38 50	„
„	„ „ „ z podw. kop.	35—46	„
„	„ dto z kryszt. szkłami	30—36	„
Złote	„ „ N. 3 złot. o 8 k m.	30—36	„
„	„ damsk. o 4 i 8 kam.	25—30	„
„	„ „ ze złot. okrywk.	35—40	„
„	„ „ emal. z dyam.	38—48	„
„	„ „ dubelt. o 8 kam.	40—48	„
„	„ ankrowe o 15 kam.	35—44	„
„	„ „ lepsze złot. okr. 45 70, 80, 90, 100	—120	„
„	„ „ damskie . . .	40—48	„
„	„ „ „ z podw. kop	50—56	„
„	„ remontoary 70, 80, 90, 100		„
„	„ „ z pod. kop. 110, 120	150	„

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania		10, 12	złr.
co 8 dni	„	16, 18, 20. 22	„
„ „ „	„ z biciem god. i ½ god.	30, 33, 35	„
„ „ „	„ i ¼ god.	48, 50, 55	„

(667 19-50)

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Dobra ziemskie

w powiecie Tarnowskim, przy samym gościńcu powiatowym południowym, na trakcie kolei z Tarnowa do Preszowa budować się mającej, 3 mile od Tarnowa odległe, obejmujące 558 morgów przestrzeni, z których połowa gruntu ornego a połowa lasów, z budynkami w bardzo dobrym stanie częściowo murowanemi, ogrodem angielskim, owocowym i warzywnym, dobrze zagospodarowane, są z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość udzieli Adwokat Dr. *Kaczkowski* w Tarnowie. (1031-2-3)

Véritables Grains de Santé du Dr. FRANCK.

Ze wszystkich Pigułek czyszczących jedynie PRAWDZIWE ZIARNA ZDROWIA są upoważnione we Francyi. Od lat 70 w użyciu, uznane zostały powszechnie za jeden z najskuteczniejszych środków przeczyszczających. Można je zażywać dowolnie tak na czczo jak przy jedzeniu. Wymagać należy, aby na każdem pudełku i na prospekcie znajdował się podpis: A. ROUVIÈRE i początkowe litery A. R. na etykiecie fabryki.

W Paryżu w aptece Pa. Lewy, 45, ulica St. Augustin, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie (1056 3-24)



Oddawna uznana powszechnie jako skuteczna, nieszkodliwa i tania, przywraca po kilku razach użycia, *naturalny kolor* włosom siwym, udelikatnia takowe, spędza łupież i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne. Dla uniknienia tak licznych fałszowań, oświadczam, że jedynie pp. Trauczyńskiemu w Krakowie, Mikolaszowi we Lwowie, Kullakowi w Brodach, J. Schnirchowi w Czerniowcach i p. Wolerowi w Folticzanach, sprzedaż mojej prawdziwej wody powierzyłam.

(1052-4-12)

Narzędzia chirurgiczne

z fabryki P. GALANTE w Paryżu.

Bandaże kiłowe do każdej ruptury zastosowane, bruszne i pępkowe; Suspensorya; Pończochy elastyczne; Pessaria, Klyzopompy, Seręgi, Strzykawki rozmaite; Flaszki angielskie Mather do karmienia dzieci, w nowszym czasie w użycie bardzo wprowadzone; Strzykawki do nastrzykiwań podskórnych; Aparata inhalacyjne; Aparata elektro-medyczne Rumhorfta; Pulverisatory; Respiratory do łatwego oddychania dla osób mających osłabione płuca; Naczynia dla osób mających osłabiony pęcherz urynowy; Tuszowalnie maciczne nowej konstrukcyi. Nadto Maszyny elektrogalwaniczne rozmaitej wielkości. Pugilaresy dla doktorów, chirurgów itd. itd. Zapisywać można w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego.

(1140-3-6)

PAPIER RIGOLLOT,

musztarda w liściach

do Synapizmów,

przyjętych w szpitalach paryskich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiej i w marynarce królewskiej angielskiej. (1051-3-24)

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany. Odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. W Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Poznaniu w apt. Dr. Mankiewicza.

FRYDERYK GRIESS młodszy,

siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów ze skóry,

w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,

zaleca swój wyborowy Skład (656-20-24)

siodeł, munsztuków, chomont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów dla stangretów, koców na konie, potrzeb stajennych itp.

rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po **najniższych cenach**. — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 20 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	410	408
Ruble ros. za 100 rsr.	163	162¼
Talary pr. za 100 tal.	184	183
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	81
Srebro nowe austr.	122½	121½
Dukat wałny	5 88	5 78
Napoleon d'or	9 90	9 78
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	76	75
5% „ „ „ „ „	85¼	84¾
Obl. indemniz. z kup.	77	76¼
Ak. k. g. z dyw. bez k.	248	246
„ L. Cz. z całą wpł.	176	174
Akcye Bank. g. d H i P	73 —	71 —
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 19 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 60	59 45
5% „ „ „ sreb.	69 20	69 10
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 —	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 —	79 70
„ „ galicyj.	75 30	74 75
„ „ bukow.	74 25	73 75
„ „ siedmg.	76 50	75 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po frk.) 120 złr. (200	107 60	107 40

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 70	96 50
4% galicyjskie	76 25	75 75
5% „	— —	84 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% węgierskie. los.	89 70	89 30
5% zakł. kred. austr.	106 60	106 30
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	123 50	123 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	296 —	295 —
„ „ „ 1854	94 —	93 50
„ „ „ 1860	101 60	101 50
„ „ „ 1864	129 25	129 —
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	175 50	175 —
„ żegl. par. na D	— —	— —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	33 50	32 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Bud	35 —	34 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 —	21 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	766 —	768 —
Zakładu kredytow.	284 50	284 30
Żeglugi par. na Dun.	577 —	575 —
Kolei półn. Ferdynan.	2145	2140
„ rządowej fr. a.	410 50	409 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	220 25	219 75
„ Pardubickiej	178 —	177 —
„ południowej	179 50	179 30
„ Galicyjskiej	246 25	245 75
„ Czerniowieckiej	175 —	174 50
Kol. węg. półn. wsch.	161 50	160 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 25	162 —
Akc. kol. Alf. finmań.	177 —	176 50
„ „ Kosz.-Bogum.	104 75	104 50
„ „ Siedmiogrodz.	170 —	169 50
„ „ Cisańskiej.	244 50	244 —
„ „ Wschod. węg.	83 75	83 50
Akcye Bank. ang. au.	252 50	252 —
„ „ angl. węg.	85 50	— —
„ Zakł. kred. węg.	108 25	107 75
„ banku frank. austr	117 75	117 50
„ „ węgierskiego	77 —	76 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	151 —	150 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	106 75	106 25
„ dla obrot. ogól.	171 —	170 50
„ Tow. han. pł. leś.	35 50	34 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	95 —	94 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 60	139 30
„ „ Emis. 1867 „	138 —	137 50
Kol. połud. St. 500 fr.	109 50	109 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ w sreb. 5% „ „ „	106 —	105 75
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 80	93 50
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 75	96 25
Kol. Gal. K. L. 200 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	107 50	106 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 50	101 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 10	78 90
„ „ „ Emisya 1867.	— —	93 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 70	89 40
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 75	91 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	102 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m. k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prag. przem. żel. po 300 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 83	5 81
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 81	9 80
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 35	12 28

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie		
Srebro	121 60	121 30
Srebro, kupony	121 75	121 50
Talary związkowe	— —	— —
Pras. bilety kas.	1 83	$1\ 82^{75}$
Lwów 17 lipca.		
Dukat holenderski	5 83	5 75
„ cesarski	5 86	5 78
Półimperyał rosyjski	10 10	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63½	1 62¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 20	84 75
„ „ 4%	75 75	75 25
Listy zast. banku hip.	90 20	89 80
Obligi indem. b. kup.	75 60	75 10
Akcye kol. gal. b. kup.	247 25	246 25
„ „ lwow.-czer.	175 50	174 50
Akcye Banku hip. gal.	122 —	120 50
Warsz. 19 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 70	86 37
„ „ 2 ser. „	88 20	87 70
„ kupon „	— —	— 30
Listy zastawne nowe	88 33	88 —
kupony	— —	— 37½
Listy likwidac. „	74 14	73 81
kupon „	— —	— 53⅓
Kolej warsz. wied. „	— —	82 50
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	100 —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.36
„	wiedeński	(6. 3 (10.10	3,33	9.52 11.59	9. 5
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1,13 9.28	—	n. 1.— 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39 10.48	—	6.29 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— 3.39	4.— 3.56	7.59

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* — Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* — Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*